

Janusz Ratajczak

BUDZENIE RYCERZY



PIĘĆ DOLIN, jak rozczapierzone palce od Krupowej Równi wnika w masyw Tatr. Te pięć dolin-palców i dłoń kamienistej kotliny dziełem przyrody zakreśliły ramy przestrzenne osobliwemu skupisku ludzkiemu, zwanemu Zakopanem.

Trzydziestu tysięcy sięga liczba stałych mieszkańców tego miasta — nie miasta. Sześćdziesiąt tysięcy średnio wynosi dzienna liczba przybyszów w sezonie. A bywają dni szczególne, kiedy masa ludzi napływających pod Tatry wymyka się wszelkiej statystyce i zwielokrotnia, zwabiona tu legendą przyrodniczej osobliwości. Wlewa się i kłębi żywiołem, taszcząc jalewy namul wielkich urbanizacji i bezlitośnie unieść wia z każdym dniem i godziną pierwotną miejsca osobliwość. Tak powstaje wielki paradoks i okrutna w swej dialektycznej istocie sprzeczność podstawowa, determinująca współczesność Zakopanego. Tego miejsca, nad którym jeszcze — przez ordynarny smog — widać górę o kształcie leżącego rycerza.

DRAMAT ZAGROŻENIA swoistości Podhala przez falę dzikiej, żywiołowej urbanizacji ostro ukazała wielka debata roku 1971. Diagnoza polityczna — mimo całej złożoności sprawy — pojawiła się szybko. Zrodziła decyzje strategicznego typu, ujęte w Uchwałę Rządu nr 306 o rozwoju Zakopanego. Dokonano zmian personalnych. Zmieniono granice administracyjne i zwiększono zakres kompetencji władz lokalnych. Z ogólnonarodowych funduszy przeznaczono wielkie środki na gazyfikację, by radykalnie zmniejszyć zadymienie.

NIE SA TO PUSTE SŁOWA. Szerokim echem dotarły do opinii publicznej informacje o serii procesów karnych, w których ponoszą odpowiedzialność ludzie łamiący tu prawo. Po całej Polsce rozeszła się wieść o pokazowo przeprowadzonych rozbiórkach will, wniesionych wbrew planom i przepisom. Przez Kościeliską i „Drogę Junaków” łomocą wywrotki przedsiębiorstw budowlanych. Idzie w kraj wieść o inwentaryzacji i rejestracji tysięcy kwaterek prywatnych, poddawanych społecznej kontroli przez specjalnie powołane do życia Tatrzańskie Przedsiębiorstwo Usług Turystycznych.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



Od lewej: Edward Gondek, Józef Gagol i Józef Korcz.

Fot. W. KLAG

Henryk Cyganik

TRZY pokolenia

Nazywam się Józef Korcz. Mam 69 lat. Niewiele już zostało do końca, a więc nie raz skłaniam się ku refleksjom i myślom sumującym treści tych przeszłych dni.

„Niniejszym poświadczam, że p. Korcz Józef pracował w tut. zakładzie w charakterze tokarza metalowego od dnia 31 maja 1920 roku do dnia 23 sierpnia 1928 roku. Przez cały okres swego pobytu wymieniony pracował pilnie i sumiennie, przyczem z poruczanych mu zleceń wywiązywał się zawsze ku pełnemu uznaniu i zadowoleniu swych przełożonych, wykazując przytem gruntowną znajomość swego zawodu (...). Odczuwa z pracy na własne żądanie, zdrów i wypłacony.” — te fragmenty pochodzą z opinii, wystawionej przez kierownictwo Zbrojowni nr 4 w Krakowie, pierwszego miejsca pracy Józefa Korcza.

Józef Korcz. Ur. w 1904 r. w Krakowie, w rodzinie robotnika, członka SDKPiL, który w 1895 r. przybył tu wraz z rodziną ze Szczakowej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4 I 5)

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

NAKLAD 350.136 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

28-29. VII. 1973
NR 179 (7903)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
Wyd. A,

GAZETA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Krakowska

WARSZAWA (PAP)

Z okazji święta narodowego Republiki Peru, przypadającego w dniu 28 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabliński wystosował depezę gratulacyjną do prezydenta Republiki — generała Juana Velasco Alvarado.

BIELSKO (PAP)

W Fabryce Samochodów Małolitrażowych zakończyła się 27 bm. dwudniowa narada przedstawicieli aktywności ZMS z fabryk kooperujących w produkcji „fiata 126 p”. ZMS-owcy objęli patronat nad działalnością kooperacji, zobowiązując się przyspieszyć produkcję detali niezbędnych do wyrobu nowego samochodu.

TOKIO (PAP)

Na Filipinach rozpoczęło się w piątek referendum powszechne. Uczestnicy referendum mają się wypowiedzieć w kwestii przedłużenia mandatu prezydenckiego dla obecnego szefa państwa, Marcosa, po roku 1973 — aby umożliwić mu w ten sposób zakończenie realizacji ogłoszonych przez niego reform.

Wizyta delegacji DRW w naszym kraju

Manifestacja przyjaźni polsko-wietnamskiej

Zakończenie rozmów P. Jaroszewicz — Pham Van Dong

WARSZAWA (PAP)

27 bm. członek Biura Politycznego KC Partii Pracujących Wietnamu, premier DRW Pham Van Dong w towarzystwie członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza przybył w godzinach przedpołudniowych do podstołecznego Pruszkowa, gdzie odwiedził kulkutysięczną załogę Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Załoga zakładów, noszących imię wielkiego bojownika o wolność narodu wietnamskiego, prezydenta Ho Chi Minha, zgotowała swym gościom gorące, owacyjne przyjęcie. W czasie wizyty w ZNTK odbyło się spotkanie gości z załogą zakładów, które przekształciło się w gorącą manifestację przyjaźni polsko-wietnamskiej. Przemówienia wygłosili premierzy Polski i DRW.

Spółceństwo polskie — stwierdził P. Jaroszewicz — z radością przyjęło podpisanie porozumienia paryskiego o zakończeniu wojny i przywróceniu pokoju w Wietnamie. Stanowi ono wielki sukces narodu wietnamskiego i wspólne zwycięstwo państw socjalistycznych, ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Stanowi zwycięstwo sprawy pokoju i postępu.

Przeprowadziliśmy z naszymi przyjaciółmi wietnamskimi owocne rozmowy. Przebiegały one w duchu braterstwa, pełnej szczerości i wzajemnego zrozumienia. Wykazały pełną zgodność poglądów w ocenie aktualnych zagadnień międzynarodowych i rozwoju wzajemnych stosunków. Obecna wizyta otwiera perspektywy dalszego, jeszcze pełniejszego zbliżenia między naszymi narodami w warunkach pokojowej współpracy, w oparciu o zasady proletariackiego internacjonalizmu, wspólnotę celów.

Dziękując za serdecznych słów za gorące i przyjazne przyjęcie premier Pham Van Dong podkreślił głęboką wdzięczność, jaką Partia Pracujących Wietnamu, rząd DRW i naród wietnamski żywi dla PZPR, rządu PRL oraz całego narodu polskiego za poparcie udzielane walce narodu wietnamskiego.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Uśmiech starczy za wszystko

Uśmiech widoczny na twarzach naszych wczorajszych gości najlepiej świadczy o nastroju w jakim przebiegało redakcyjne spotkanie przedstawicieli zastępów, którym w wyniku losowania przypadły nagrody za wykonanie II zadania NAL „Operacja Las”. JOLA MIGAS (zastęp „Stokrotki” z Dobranowic pow. Proszowice), JOLA GABLER (zastęp „Smiali” z Rabki Zdrój), BOGUSIA STANEK („Czarne Stopy” — Janowice pow. Kraków), BOZENKA PORĘBA („Złote Promyki” — Bobrowniki Małe, pow. Tarnów) oraz AGATKA CHOLEWA z Krakowa, która losowała nagrody — wraz ze swymi opiekunami — mieli sposobność zapoznania się z procesem powstawania „Gazety”. A potem po ureczeniu nagród (bilard stolowy + gra „Wielkie łowy” dla zastępów) przy ciastkach i herbachie toczyła się rozmowa o tym, co dzieje się w ich zastępach w okresie wakacji. Była i wspólna piosenka, jak również wspólne zdjęcie, które wykonał redakcyjny fotoreporter Otto Link. (2g)



Migawka ze Stonecznego Brzegu w Bułgarii. CAF — Rozmysłowicz

Zawsze mnie uczyli, że trzeba pisać felietony na czasie. Ten jest tak późny, że nie warto go czytać.

Zawsze mnie uczyli, że nie wolno źle pisać o Warszawie, bo jest to dowód prowincjonalizmu (!). A ja właśnie chcąc nie chcąc będę pisał źle i to o stolicy. To też nie jest na czasie, więc czytać naprawdę nie warto.

W tej sytuacji narzuca się pytanie po co w ogóle pisać? A no tak, dla zasady, aby dowieść żem człowiek uparty. A przede wszystkim to zwykłej złośliwości. Wszak są ludzie, którzy muszą mnie czytać nie z wyboru ale z obowiązku. W tym czasie, gdy inni odpoczywają na urlopie po pracy i częściej gadanie felietonistów. ONI będą musieli to czytać. Niech mają za swoje.

ONI — to brzmi prawie metafizycznie, a chodzi po prostu o dyrektorów przedsiębiorstwa TURYSTA w Warszawie. Panowie ci wymyślili przedsiębiorstwo tak abstrakcyjne i w zasadzie nie istniejące, że trzeba było nie lada inteligencji, aby mu nadać jakikolwiek status prawny. Wbrew jakimkolwiek regułom zdrowego

rozsądku TURYSTA funkcjonuje a nawet ma swoje oddziały terenowe, ot, choćby w Krakowie. Co więcej — przedsiębiorstwo to szeroko reklamuje swoje

naiwni. I tak pewna pani zamówiła 3 miesiące temu pokój na Węgrzech. Zapewniono ją w Krakowie, że pokój będzie załatwiony, zażądano opłat, formularzy,

oddział przedsiębiorstwa z nieograniczoną nieodpowiedzialnością poinformował panią, że pokoju na Węgrzech na razie nie ma i być może w ogóle nie będzie. Ale to nie jest pech, bo zdarzyć się może, że a nuż będzie... Pani w tym czasie siedzi na walcach wraz z mężem i dzieckiem. Urlop się im kończy a oni wciąż stoją w kolejce po informację.

Pikanteria tej formy uczasów w mieście polega na tym, że informacji takiej rzeczona pani w ogóle nie jest w stanie otrzymać w Krakowie. Trzeba by do stolicy.

Ta wakacyjna przypowieść prowadzi do niechybnego wniosku, że tu w Krakowie panuje totalny balagan. Okazuje się jednak, że pyskowanie na krakowski oddział TURYSTY w niaki sposób nie oczyszcza atmosfery, nie mówiąc już o uratowaniu urlopu na Węgrzech. Pokoje na Węgrzech bowiem przydziela sama Warszawa i to przede wszystkim sobie.

Wniosek na przyszłość: zanim zaczną się urlopy i sezon turystyczny — przedsiębiorstwo TURYSTA należy wyprawić na bezterminowy... urlop. Bezpłatny!

MACIEJ SZUMOWSKI
MOIM ZDANIEM

CZYTAĆ nie warto!

(znowu źle o stolicy)

usługi i pobiera całkiem godziwe opłaty. I tak na przykład TURYSTA zachowała swoje usługi w zakresie załatwiania uczasów za granicą. Ponieważ reklama jest sugestyjna, znajdują się i

pieczętek i kwitków. Wszystko to ogromnym nakładem bieganiny zostało szanownemu przedsiębiorstwu dostarczone, alści gdy przyszedł czas urlopu (planowanego rzecz jasna), pokójku nie było. Krakowski

Dzisiaj w Berlinie początek Festiwalu

Wielkie święto młodzieży świata

Wspólna manifestacja we Frankfurcie nad Odrą

Dzisiaj, w sobotę, w stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Berlinie, rozpocznie się wielkie święto postępowej młodzieży świata — X Festiwal Młodzieży i Studentów. Będzie to bardzo ważne wydarzenie dla współczesnego, młodego pokolenia.

Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów na ostatnim posiedzeniu zaprobował jednomyślnie program Festiwalu.

Poinformował o tym przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — (SFMD), Roberto Vlezzi.

Do Berlina przybywają liczne calsze delegacje. W Festiwalu, jak wiadomo, wezmą udział delegaci z ok. 140 państw. Wydarzeniem dla młodzieży berlińskiej w przededniu otwarcia Festiwalu było przybycie do stolicy najbliższych przyjaciół z ząza między — 800-osobowej delegacji młodzieży polskiej — najlepszych przedstawicieli młodego pokolenia Polski Łuławowej. Młodzież FDJ zgotowała delegatom z Polski serdeczne powi-

tańe w miasteczku festiwalogotowawczy X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w dzielnicy Lichtenberg przy Siegfriedstrasse. Młodzież zajęła komfortowe pomieszczenia w nowo wybudowanych obiektach mieszkalnych. Już pierwsze godziny stały się okazją do nawiązania serdecznych przyjaźni i odnowienia starych kontaktów.

ŚLUBICE (PAP)

Mieszkańcy Zbyszynka, Rzepina i Kunowic, przygranicznych Ślubic i innych miejscowości Ziemi „ubuskiej serdecznie powitali 27 bm. delegację młodzieży polskiej i reprezentantów młodego pokolenia wielu krajów zdążających do Berlina.

Barwnie udekorowaną międzynarodową trasą E-8 jechały w piątek na zachód autokary z festiwalowymi gośćmi. Późnym gatem z Polski serdeczne powi-



Polska turystka Krystyna Litwiniuk z uczestnikiem Festiwalu Ali Mogne z Wysp Komorów. CAF — Jaśkiewicz — Telefoto



Posiedzenie Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — na posiedzeniu w dniu 27 bm. Prezydium Rządu omówiło kompleks sprawy dotyczących inwestycji.

Wysłuchano informacji ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych o przygotowaniu zadań inwestycyjnych przewidzianych do rozpoczęcia w II półroczu 1973 roku. Prezydium Rządu powołało odpowiedzialność decyzyjną w tej sprawie. Jej intencją jest zapewnienie warunków dla sprawnego realizacji nowo rozpoczętych zadań inwestycyjnych poprzez koncentrację robót przedsięwzięcia w czasie przygotowania.

Następnie rozpatrzone i zaaprobowano projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie ustalania norm i cen kosztorysowych robót budowlanych i montażowych.

Omówiono także postępowanie przy budowie huty „Katowice”. W następnym punkcie porządku obrad Prezydium Rządu rozpatrzone zostały projekty rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie odszkodowań za szkody wyrządzone w uprawach i planach rolnych przez dziki, łosie, jelenie i danieli. Rozporządzenie to wprowadza szereg nowych rozwiązań. I tak, w myśl nowych postanowień — odszkodowania za szkody wyrządzone w uprawach i planach przysługują również przedsiębiorstwom i instytucjom państwowym. Odszkodowania będą wypłacane poczynając od wartości szkody wynoszącej 200 zł, a w przypadku przedsiębiorstw i instytucji państwowych, gdy wartość szkody przekracza 2000 zł.

Z pobytu delegacji DRW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Mówiąc o wielkim zwycięstwie narodu wietnamskiego, premier DRW podkreślił, że porozumienie paryskie potwierdziło podstawowe prawa narodowe ludu wietnamskiego i prawo samostanowienia ludności Południowego Wietnamu.

Podkreślając, że rozmowy delegacji DRW z przywódcami polskimi przebiegały w partyjnej i braterskiej atmosferze oraz przyniosły pozytywne wyniki. Pham Van Dong stwierdził, że jest to nowy wyraz braterskiej przyjaźni i solidarności istniejącej między obu partiami, obu rządami i narodami.

W godzinach popołudniowych w siedzibie Prezydium Rządu zakończyły się rozmowy, które prowadził prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz i premier DRW — Pham Van Dong. Rozmowy te — jak już informowaliśmy — rozpoczęły się w pierwszym dniu wizyty delegacji DRW. Rezultaty rozmów znajdują wyraz w wspólnym oświadczeniu polsko-wietnamskim, którego opublikowanie przewiduje się w sobotę.

Rozmowy G. Schroedera w Polsce

WARSZAWA (PAP)

W dniach od 19 do 28 lipca br. przebywał w Polsce na zaproszenie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych przewodniczący Komisji Zagranicznej Bundestagu Gerhard Schroeder. Gość z NRF odwiedził Wrocław, Kraków, Lublin, Gdańsk i Warszawę oraz udał się na teren byłego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. W Warszawie G. Schroeder przyjął goście z przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Sejmu W. Krasno, a także z wicepremierem spraw zagranicznych St. Trepczyńskim, z zastępcą przewodniczącego Komisji Planowania J. Hrynkiwiczem i wicepremierem handlu zagranicznego S. Długoszem. W Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych G. Schroeder spotkał się z grupą naukowców i publicystów międzynarodowych.

W publicznych zachodniomiejscie spotkać można opinię, że Schroeder opowiada się za tym, aby CDU stanęła na gruncie układowych zawartych przez NRF z krajami socjalistycznymi i aktywnie włączyła się do procesu odprężenia w Europie mimo, że w czasie ratyfikacji tych układów w Bundestagu był jednym z najgorzalszych ich przeciwników. Niektóre kółka polityczne w NRF przypisują mu dążenie do odciążenia w kierunku takich zmian w polityce CDU, które pozwoliłyby tej partii powrócić do czynnego udziału w kształtowaniu polityki zagranicznej i rozwoju stosunków międzynarodowych. W tym aspekcie można zapewne rozprawy inicjatywę odwołania się do G. Schroedera w sprawie przedprzewodzenia rozmów z przedstawicielami naszego życia politycznego i gospodarczego.

Gerhard Schroeder od wielu lat należy do kierowniczej grupy CDU. W czasie sprawowania w NRF władzy przez partię chadeckie kierował resortem polityki zagranicznej, a następnie ministerstwem obrony. Wchodził w skład prezydium CDU i był jednym z kandydatów ubiegających się o fotel kanclerski.

Po przegranych wyborach do Bundestagu w roku 1969 niektórzy przedstawiciele chadeckiej ugrupowania na Schroedera jako polityka CDU, który miał określony koncepcję polityki wschodniej NRF i chciał ją realizować.

G. Schroeder podejmował w ostatnich latach szereg prób zmierzających do przewrotu w kierunku CDU w polityce zagranicznej. Odbił w tym czasie m. in. podróże do ZSRR i Węgier.

Wielkie święto młodzieży świata

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Popołudniem, przed Mostem Przejazdowym na Odrze w Ślubicach zatrzymała się kawałkami kilkunastu autokarów wiozących 800-osobową delegację polską na Festiwal. Krótkie, serdeczne powitanie i cała grupa wraz z reprezentantami młodzieży niemieckiej przekracza most graniczny.

W niedzielę Frankfurtu nad Odrą zgromadziła nasza młodzież owoce zwycięstwa. Obecna była także grupa pionierów radzieckich. Odbiła się wspólna manifestacja młodzieży. Przedstawiciele młodego pokolenia PRD i NRD zapewnili, że młodzież obu krajów uczyni wszystko, by utrzymać w mocy „Światowe Święto Młodzieży i Studentów w Berlinie.”

Politechnika Śląska ma jeszcze wolne miejsca

(Inf. wł.) Nie wszyscy kandydaci na wyższe studia techniczne, którzy nie zostali przyjęci na studia w uczelniach technicznych oraz w innych, gdzie obowiązują egzaminy z matematyki, fizyki i języka obcego — stracili szansę na podjęcie nauki w najbliższym roku akademickim.

Jak zawiadomiam nas bowiem Rektorat Politechniki Śląskiej — uczelnia ta dysponuje jeszcze wolnymi miejscami na studia w roku akademickim 1973/74 na Wydziale Mechanicznym, Energetycznym (transport i komunikacja, energetyka gazowa) oraz na Wydziale Metalurgicznym (maszyn i urządzeń przemysłu ceramicznego).

Zgłoszenia wraz z zaświadczeniem o zdaniu egzaminu wstępnego w lipcu br. przyjmują Rektorat Politechniki Śląskiej — Gliwice, ul. Katowicka 7, w terminie do 5 września br. Radzi mi skontaktować z szansy.

Politechnika Śląska ma jeszcze wolne miejsca

(Inf. wł.) Nie wszyscy kandydaci na wyższe studia techniczne, którzy nie zostali przyjęci na studia w uczelniach technicznych oraz w innych, gdzie obowiązują egzaminy z matematyki, fizyki i języka obcego — stracili szansę na podjęcie nauki w najbliższym roku akademickim.

Jak zawiadomiam nas bowiem Rektorat Politechniki Śląskiej — uczelnia ta dysponuje jeszcze wolnymi miejscami na studia w roku akademickim 1973/74 na Wydziale Mechanicznym, Energetycznym (transport i komunikacja, energetyka gazowa) oraz na Wydziale Metalurgicznym (maszyn i urządzeń przemysłu ceramicznego).

Zgłoszenia wraz z zaświadczeniem o zdaniu egzaminu wstępnego w lipcu br. przyjmują Rektorat Politechniki Śląskiej — Gliwice, ul. Katowicka 7, w terminie do 5 września br. Radzi mi skontaktować z szansy.

Żniwa pod znakiem deszczu

Wystarcza dwa tygodnie słonecznej pogody

Wieprzu. Deszcz nie przeszkodził w takich pracach, jak nie przeszkodził w podorywkach. Kierownik gminnej służby rolniczej Stanisław Mejza macha ręką z rozpaczą: co to za koszenie, co to za robota, po prostu żłodzięta. Co się znowu dzieje na polu wywrotu, to zaraz deszcz zgniół do domu.

Niemal termometrem żywnym jest wadwidok POM w Kleczy Dolnej. Wiadomo, jak mają duże roboty, jak stoją, nie ma mowy o żniwie przy których kłęb się dwóch, trzech mechaników, jak gotowatka techniczna (tutaj na razie trzy) znajdują się w ciągłym ruchu, dojeżdżając do maszyn w pole, żeby usunąć awarie — to znaczy: żniwa w pełni. Ale jak dotąd okres sprawdzania się ludzi, okres największej pracy jeszcze tu nie nadszedł. Kilka razy interweniowało pogotowie, ale oż to znaczy, skoro POM obsługują 81 wsi. Mechanik Marian Palka w ciągu 4 godzin usunął awarię sprzętu ciągnika w KR Mucharz, a Zdzisław Cwiertnia szybko poradził sobie ze spowolnieniem ciągnika w KR Babice. Mimo nie-

złej organizacji, nie brak tu niepokojów. Odwijające się żniwo w okresie pogody będą podwójnie trudne, bowiem nastąpi splętenie prac żniwnych. Trochę są więc tutaj nie tylko koszenie, ale i remonty bieżące ciągników wykonywane w dniu na dzień, ale i dobre zaopatrzenie w części zamienne. A te — niestety, nie wszystkie są dostępne.

Powiat oświęcimski ze względu na warunki glebowe i niezbyt sprzyjający klimat rozpoczęła zazwyczaj żniwa nieco później niż sąsiednie powiaty. Ale i tu rolnicy zaczęli kosić żyta. Wygląda to trochę jak falstart żniwny. Nadkoszone nieco żniwa stoją opustoszałe — deszcz pada ciągle. Kółka rolnicze w tym przemysłowym powiecie posiadają 6 kombajnów (następnych 7 jest w gospodarstwach państwowych), które przygotowano i przeglądają stoją w pełnej gotowości technicznej. — Ale zadowolone z mechanizacji i tak nie jesteśmy, choć nasza sytuacja lepsza jest niż u sąsiadów — w Wadwickiem kółka mają tylko 3 kombajny. Do kombaj-

Zakupiliśmy w Paryżu gipsowy model Pomnika Grunwaldzkiego

(Inf. wł.) Na kolejnym posiedzeniu Komitetu Odbudowy Pomnika Grunwaldzkiego, które odbyło się wczoraj, prof. Marian Konieczny i prof. Wiktor Zin złożyli relację z pobytu w Paryżu, gdzie gościli w pracowni Mai Black. Jej niezwykłą już dzisiaj ma, artysta-rzeźbiarz Franciszek Ksawery Black pomagał Antoniemu Wulwskiemu w wykonywaniu pewnych elementów Pomnika Grunwaldzkiego. Black przechował także gipsowy model pomnika w skali 1:11, znajdujący się obecnie w miejscowości Pereaue pod Paryżem.

Model ten został zakupiony przez Komitet Odbudowy Pomnika Grunwaldzkiego wraz z licznymi rysunkami i modelami postaci. Ten cenny nabytek zostanie wkrótce przetransportowany do Krakowa. Najprawdopodobniej już w wrześniu br. gipsowy model będzie pokazany społeczeństwu na specjalnej wystawie. Jednocześnie zespół rzeźbiarzy pod kierunkiem prof. Mariana Koniecznego rozpocznie prace przy wykonaniu makiet pomnika w skali 1:5, a następnie w skali 1:1.

Warto dodać, że na koniec Komitetu Odbudowy Pomnika Grunwaldzkiego zgromadzone już 2 mln 300 tys. zł. Niebawem suma ta powinna ulec zwiększeniu, bowiem od jutra na Rynek Główny stać będzie metalowa skarabonka, do której krakowianie i turyści zwiedzający miasto wrzucą mogące datki na odbudowę pomnika. (wam)

Więści z PLO

• M/S „Wieliczka”
• Rejs dzielnej piątki

Dodatkowe matury: 5 - 20 września

Szansa w nowym „podejściu”

(Inf. wł.) Jak nas informuje Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie — minister oświaty i wychowania ustalił najbliższą sesję egzaminacyjną egzaminów dojrzałości w terminie 5-20 WRZESNIA 1973 R.

Do egzaminu dojrzałości w tej sesji mogą przystąpić wszyscy absolwenci szkół ogólnokształcących (również dla pracujących i korespondencyjnych, zaocznych), którzy nie złożyli egzaminu dojrzałości w poprzednich terminach lub do niego nie przystąpili.

W związku z tym KOS ustaliło rejon do przeprowadzenia egzaminów dojrzałości: VIII Lic. Ogól. w Krakowie przy ul. Grzegorzewskiej 24 — dla lic. ogólnokształcących m. Krakowa; Lic. Ogól. w Wieliczce dla liceów ogól. — Wieliczka, Skawina, Niepolnocna, Gdów, Myślenice; i Lic. Ogól. w Tarnowie — dla m. Tarnowa oraz dla lic.

Żniwa pod znakiem deszczu

Wystarcza dwa tygodnie słonecznej pogody

Wieprzu. Deszcz nie przeszkodził w takich pracach, jak nie przeszkodził w podorywkach. Kierownik gminnej służby rolniczej Stanisław Mejza macha ręką z rozpaczą: co to za koszenie, co to za robota, po prostu żłodzięta. Co się znowu dzieje na polu wywrotu, to zaraz deszcz zgniół do domu.

Niemal termometrem żywnym jest wadwidok POM w Kleczy Dolnej. Wiadomo, jak mają duże roboty, jak stoją, nie ma mowy o żniwie przy których kłęb się dwóch, trzech mechaników, jak gotowatka techniczna (tutaj na razie trzy) znajdują się w ciągłym ruchu, dojeżdżając do maszyn w pole, żeby usunąć awarie — to znaczy: żniwa w pełni. Ale jak dotąd okres sprawdzania się ludzi, okres największej pracy jeszcze tu nie nadszedł. Kilka razy interweniowało pogotowie, ale oż to znaczy, skoro POM obsługują 81 wsi. Mechanik Marian Palka w ciągu 4 godzin usunął awarię sprzętu ciągnika w KR Mucharz, a Zdzisław Cwiertnia szybko poradził sobie ze spowolnieniem ciągnika w KR Babice. Mimo nie-

Promocja w ASG

W najstarszej wyższej uczelni wojskowej — Akademii Sztuki Generalnego im. gen. Karola Świerczewskiego odbyła się kolejna — 23 w dziejach tej, zastużonej dla sił zbrojnych placówki naukowo-dydaktycznej, promocja absolwentów. Wyróżniającym się absolwentem dyplomy wręczył minister obrony narodowej gen. broni Wojciech Jaruzelski.

Polsko-japońskie rozmowy gospodarcze

28 i 27 bm. odbyło się w Tokio czwarte posiedzenie mieszanej polsko-japońskiej komisji gospodarczej. Delegacje dokonały szerszej wymiany poglądów na temat rozwoju polsko-japońskich stosunków handlowych, przedyskutowały perspektywy dalszego odwiecia stosunków handlowych i gospodarczych między oboma krajami oraz inne związane z tym zagadnienia.

Przemówienie Breżniewa

Przemawiając w czwartek w Kijowie na zebraniu aktywno partyjno-gospodarczego Ukrainy, sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew stwierdził m. in. że przedmiotem stałej uwagi Komitetu Centralnego KC KPZR jest przede wszystkim wewnętrzne życie całej partii. W latach które upłynęły po XXIII Zjeździe, a zwłaszcza po XXIV Zjeździe znacznie rozrosły się szeregi partii. Polepszył się jej skład jakościowy przede wszystkim zwiększył się procent robotników — członków partii.

Rozmowy radziecko-francuskie

W piątek odbyły się w Moskwie rozmowy między ministrami spraw zagranicznych ZSRR Andrejem Gromykiem a ministrem spraw zagranicznych Francji Michélem Jobertem, przebiegającym w Związku Radzieckim na zaproszenie rządu ZSRR.

Zamach na adiutanta prezydenta Chile

W Santiago poinformowano oficjalnie, że w piątek rano zamordowano jednego z adiutantów prezydenta Chile. AFP podaje, że sprawcami mordu są elementy terrorystyczne skrajnej prawicy. Grupa zamachowców wrzuciła bombę do mieszkania komandora Arturo Araya Marin, a kiedy ten wyszedł przed dom, został ostrzelany z pistoletu maszynowego. Przewieziono go natychmiast do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Premier Kanady udia się do ChRL

Premier Kanady, Pierre Trudeau potwierdził w czwartek w Calgary, że w październiku uda się z wizytą oficjalną do ChRL, aby przeprowadzić rozmowy na temat wymiany handlowej między obu krajami.

Oświadczenie Sadata

Prezydent Egiptu Sadat oświadczył w czwartek wieczorem w Aleksandrii, że USA raz jeszcze udowodniły swoim weteran w Radzie Bezpieczeństwa, iż popierają Izrael.

OD TATR DO BAŁTYKU: Zachmurzenie duże i deszcze, częściowo o charakterze przelotnym. Temperatura maksymalna w dzień od 14 st. w rejonach górskich do 18 st. na pozostałym obszarze, minimalna w nocy odpowiednio od 8 do 10 st. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków zachodnich.

PROGNOZA DLA NIEDZIELI: Przewidywana nie brzmia optymistycznie. Nadal panować będzie zmienne zachmurzenie. Liczyć się trzeba z możliwością przelotnych opadów. Zaznaczyć się także skłonność do burz.

WIEŚCI Z WCZASÓW: Wczoraj w Polsce na północ od Warszawy występowały opady ciągłe, wywołane przejściem ciepłego frontu. Na południu było nieco lepiej, gdyż notowano tylko przelotne opady oraz burze.

WCZORAJ NA TERMO-METRZE: O godz. 13: Poznań 19, Szczecin, Kolobrzeg, Świnoujście 18, Suwałki 17, Warszawa, Wrocław, Kraków, Tarnów, Nowy Sącz, Przemyśl 16, Śnieżka 5, Kasprywy Wierch 4 st.

BIOMET INFORMUJE: W rejonach lokalnych burz objawy zakłócenia czasu reakcji i pogorszonego samopoczucia. W rejonach przelotnych opadów, lokalnie silnych, warunki drogowe niebezpieczne. Widzialność miejscami ograniczona.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •



Warszawa zwiększa przewagę w klasyfikacji zespołowej

Ambitna postawa olimpijczyków przyszłości na wszystkich arenach

Aktualna klasyfikacja

Coraz większą przewagę uzyskuje ekipa Warszawy w klasyfikacji zespołowej. Wszystkie wskazuje na to, że reprezentacja stolicy po raz trzeci sięgnęła po zwycięstwo. Obecnie Warszawa ma ponad 200 pkt. przewagi nad rewelacyjnie spijającą się Bydgoszczą.

Kolarstwo

Indywidualna jazda na czas — dystans 19 km: 1. Jan Krawczyk (Kielce) 27:41,6, 2. Czesław Lang (Koszalin) 28:02,2, 3. Edward Rutkowski (Olsztyn) 28:12,8. Wścig par na 32 km: 1. Koszalin (Cz. Lang — G. Szyca) 44:28,4, 2. Opole (A. Oszust — J. Krawiec) 44:30,8, 3. Poznań (R. Wierczok — E. Gałczyński) 44:56,8.

Piłka ręczna

W meczach o miejsca 1-4 padły następujące wyniki: Dziewięćka: Kraków — Łódź 7:6 (2:2), Bramki dla Krakowa zdobyli: Kula 5 i Rompała 2, Wrocław — Opole 11:8 (6:3), Chłopy: Kraków — Kielce 11:7 (6:6), Bramki dla Krakowa zdobyli: Garpiel 5, Smażczak 3, Noga 2, Sitarz 1. Łódź — Olsztyn 8:9 (2:7).

W niedzielę w „Trybunie Ludu”

Najbliższy, niedzielny numer „Trybuny Ludu” przynosi m. in. artykuł poświęcony 80 rocznicy powstania SDKP, reportaże z Bolesławca „Ludzie z charakterem”, artykuły analizujące protest krowicki, Targi Sztuki Ludowej i świnoujską „Famę 73”, omówienie problemów edytorstwa — „Sztuka książki” oraz korespondencje z leningradzkiej wytwórni filmowej „Lenfilm”. W numerze znajdziemy także rozmowy z twórcami nagrodzonych tegorocznych sztuk: pisarzem Januszem Meissnerem i reżyserem Janem Rybkowskim oraz sylwetki: plastyka — laureata — Jerzego Nowosielskiego i muzyka Jana Szrotyckiego.

PROTEST KRAKOWA UTRZYMANY W MOCY

Jak nas poinformował Szeł Biura Zawodów III OSM — mgr Roman Siennicki, kierownik III OSM rozpatrywał protest kierownictwa reprezentacji piłkarskiej Łodzi odnośnie decyzji sędzię głównego turnieju piłkarskiego, który zdecydował o powtórzeniu meczu Kraków — Łódź. Decyzja sędzięgo gł. została utrzymana w mocy. Mecz rozegrany zostanie w niedzielę na boisku Wawelu o godz. 15.

Koszykówka

Koszykówka dziewcząt: Kraków — Poznań 68:42 (38:21), Łódź — Warszawa 54:52 (16:31), Bielszów — Olsztyn 54:47 (24:25). O miejsca 5-8: Szczecin — Rzeszów 59:62 (26:33).

Tenis ziemny

Półfinały — debel chłopców: Donisiewicz — Kociuch (Zielona Góra) — Gajda — Mnich (Kielce) 7:5, 6:0, Czuderna — Grzywoł (Katowice) — Kamiński — Wierczok (Rzeszów) 6:3, 6:1.

Szermierka

Fiolet dziewcząt: 1. Zarzyna (Katowice) 6 pkt., 2. Olczyk (Wrocław) 5 pkt., 3. Górska (Bydgoszcz) 4 pkt.

Strzelectwo

Karabin pneumatyczny dziewcząt: 1. Izabella Łuzińska (Zielona Góra) 887, 2. Danuta Ciepłńska (Zielona Góra) 366, 3. Wiesława Nowak (Wrocław) 363.

Boks

Wczoraj w hali Hutnika rozegrano drugą turę walk ćwierćfinałowych w boksie. Nie powiodło się reprezentantom Krakowa, którzy do tak poważnej przygotowania, do walk półfinałowych zakwalifikowali się jeden reprezentant naszego miasta Radziszewski w wadze koguciej z Victorią Jaworzno.

Pływacy NRD i Rumunii startują w Tarnowie

W sobotę i niedzielę na pływalski interwencji w Tarnowie odbędą się interwencji międzynarodowe zawody pływackie, w których wezmą udział reprezentanci: NRD, Rumunii i kadra narodowa Polski. Początek zawodów w sobotę o godz. 17, w niedzielę o 16.

Prezentujemy półfinalistów III OSM: waga papierowa: Urbański (Łódź), Zwardon (Wrocław), Serednicki (Katowice), Keliowski (Bydgoszcz).

musza: Wawrzyniak (Katowice), Radko (Bydgoszcz), Szczepański (Kielce), Stańczak (Wrocław); kogucia: Czaplak (Łódź), Swenarek (Lublin), Radziszewski (Kraków), Czaja (Katowice); piórkowa: Gryszponowicz (Gd), Drab (Wr.), Jagusiak (Łódź), Kaister (Byd.); lekka: Durbat (Kat.), Osztab (Rzeszów), Pierlejewski (Białystok), Filipowicz (Wr.); lekkopółśrednia: Misiak (Ł.), Ślęczak (Kat.), Krasowski (B.), Mieleniec (Koszalin); półśrednia: Kusiniński (Por.), Pasiewicz (Ł.), Okroskiewicz (Kat.); lekkośrednia: Majchrzak (W-wa), Kubiński (Kat.), Perlicki (P.), Szostak (Szcz.); średnia: Tomasiak (Łódź), Chomiński (Wrocław), Zieliński (Bydgoszcz), Szczepański (W-wa); półciężka: Janowiak (Wr.), Tul (W-wa), Osniński (Byd.), Popke (Gd); ciężka: Podedki (Ł.), Szczepiłowicz (Góra), Sulczycki (Ł.), Ostaszewski (Gd).

Wiosłarstwo

W Poznaniu zakończyły się wiosłarskie regaty III OSM. — Zwycięzili wioslarze Bydgoszczy 173 pkt. przed Gdańskiem 138. A oto medalistów w poszczególnych wyciągach: dziewczęta — czwórki 800 m — 1) Bydgoszcz 3:04,0; jedynki: 1) Bogusława Janowicz (Kraków) 3:32,5; czwórki podwójne: 1) Kraków 2:56,4; dwójki bez sternika: 1) Gdańsk 3:27,4; dwójki podwójne: 1) Bydgoszcz 3:07,6; ósemki: 1) Bydgoszcz 2:46,4; chłopców — czwórki 1500 m: 1) woj. warszawskie 5:04,5; dwójki bez sternika: 1) Poznań 5:44,5; jedynki: 1) Piotr Biernaczyk (Poznań) 5:52,3; czwórki podwójne bez sternika: 1) Gdańsk 4:54,3; dwójki: 1) Gdańsk 5:54,4; czwórki bez sternika: 1) Gdańsk 5:03,2; dwójki podwójne: 1) Poznań 5:21,9; ósemki: 1) Gdańsk 4:31,5.

Tournée polskich piłkarzy

W niedzielę opuszcza kraj reprezentacja polskich piłkarzy udająca się na tournée po USA i Kanadzie. Nasz zespół wyjeżdża osłabiony brakiem kontuzjowanych piłkarzy: Lubańskiego i Kraski.

Wisła — Swarovski

Kolejny mecz o „Puchar Lata” piłkarze krakowskiej Wisły rozegrają w Innsbrucku z zespołem Swarovski. Mecz będzie na pewno „spacerkim” dla krakowian, którzy wystąpią w Austrii bez swych najlepszych piłkarzy udających się na amerykańskie tournée, Swarovski jest zespołem wysokiej klasy, trzykrotnym mistrzem Austrii i zdobywcą pucharu swego kraju.

Jeżeli krakowianie uzyskają w Innsbrucku przynajmniej remis, to premia za pierwsze miejsce w grupie im właśnie przypadnie.

Tow. Marianowi DZIWIŚZOWI Kierownik Dzielnicy Ośrodka Propagandy Partyjnej wraży serdecznego współuczestnictwa z powodu śmierci syna składają PRACOWNICY KOMITETU DZIELNICOWEGO PZPR KRAKÓW — KROWODRZA



(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Dla opanowania kryzysu, w jakim pograżało się Zakopane, stworzone zostały ogólne warunki. Ale, czy działania, jakie się tu rozwija, jest atakiem na zło — kontratakami, czy tylko obroną?

Organizowanie sił społecznych w takim sposobie, by z żywiołu i chaosu drobnej, spekulacyjnej inicjatywy wylania się mógł nowoczesny ład społeczny i sprawność funkcji tego obszaru, zaprzęta uwagę zakopiańskiej organizacji PZPR. W stylowym wnętrzu Komitetu Miejskiego I sekretarz KM Stefan Gustek i II sekretarz Andrzej Szymkiewicz sumują ludzkie siły i analizują rozmieszczenie członków partii w środowiskach zawodowych i społecznych. Zakopiańska organizacja partyjna frontalnie i na co dzień prowadzi obrachunek z balaganiarstwa, wyżyłta szerszej perspektywy, postawą ludzi, którzy decydują o sposobie gospodarowania na Podhalu.

Janusz Ratajczak

BUDZENIE RYCCERZY

Wiadomo, że Zakopane miastem na modłę Tarnowa, lub Kalisza nie będzie i być nie może. Funkcja społeczna tego skupiska jest zupełnie inna. Zakopane, to wielki kombinat hotelowo-rekreacyjny. I to jest wytyczna, jak organizować życie, pracę i zagospodarowanie. Właśnie z pozycji unowocześnienia, doprowadzenia do wielostronnej sprawności zakopiańskiego kombinatu wypoczynku ludzi pracy toczy się niełatwa kampania polityczna i trwa olbrzymia robota organizatorska.

Proszę odrzucić uproszczone poglądy. Zakopane dziś jest nie tylko miejscem, gdzie przybywają dziesiątki tysięcy ludzi, więc muszą mieć gdzie spać, co jeść i mieć elementarne rozrywki. Zakopane dziś jest jednym z ciekawszych środowisk plastycznych. Jest siedziba Międzynarodowego Festiwalu Ziemi Górskich, jest to ośrodek literacki Kapieniaka i Kubińca, miejsce pracy Tadeusza Brzozowskiego i Hasióra.

A jest to zarazem teren żyjący pod nieustannym i rosnącym naciskiem fall ludzkiej, która dąży tu z całego kraju. Masy ludzi i dziesiątki instytucji oraz organizacji, które według archaicznych, warcholskich sposobów, zwykli dobierać się do serca Tatr.

KRYZYS FUNKCJONALNY ZAKOPANEGO —

które z roku na rok gorzej, mniej sprawnie, według zasady „za maksimum pieniędzy minimum świadczeń”, spełniało swą podstawową funkcję — powstawał i narastał w określonych okolicznościach. Przeobrażenie sto-

sunków społecznych w Polsce Ludowej najszybciej i najszerzej przyniosło skutki w umasowieniu wypoczynku ludzi pracy. To, co było niegdyś przywilejem wąskiej elity, stało się teraz udziałem milionów ludzi. Duże środki finansowe, tworzone w uspołecznionej gospodarce poprzez formy zbiorowego spożycia — głównie fundusz socjalny — masowo zasilały indywidualną kieszę przybyszów pod Tatry. Otóż ten niemal strumień pieniędzy żywił tu i wynaturzał latami — chałupnictwo. Gros tego strumienia zagospodarowywała indywidualna, działająca chaotycznie masa prywatnych gospodarzy Tatr. I właśnie w praktyce, nie na zasadzie doktryny, lecz naocznych dowodów, stwierdzić trzeba, że chałupniczy żywioł okazał się niezdolny do wytworzenia sprawnej, zdolnej zapewnić komfort i poprawność bytowania struktury zagospodarowania.

Dopowiedzmy wyraźnie: Tutaj, w Zakopanem legł i skompromitował się demagogiczny mit o rzekomej niesprawności państwowych, uspołecznionych organizacji gospodarczych i zjawiennej operatywności inicjatywy prywatnej. Ruch turystyczny osiągnął szczytowe nasilenie, atoli zabrakło Zakopanemu sieci urządzeń usługowych. Urządzenia sportowe i turystyczne są praktycznie zablokowane. Na jedno krzesło wyciągu czeka tużin chętnych. W zimowej stolicy sportów nie mają gdzie trenować zawodnicy. Spożycie posiłku w sezonie stało się niemal sztuką. Długie sznury od blokują wiaske uliczki i wpełzają między ścieżki regli. A centrum wielkiego teatru przyrody — Równia Krupowa — niemal przestaje istnieć, obgryzana

ze wszech stron przez żywioł tandetnej zabudowy.

Dziś Zakopane jest niewygodne, niedołącznie pozuruje swą główną funkcję kombinatu wypoczynkowego. I tylko poprzez duże, z rozmachem zakrojone przedsięwzięcia organizatorskie takich instytucji, jak Tatrzańskie Przedsiębiorstwo Usług Turystycznych, można skorygować i usprawnić jego funkcjonowanie.

PROGRAM INWESTYCYJNY

Jaki realizuje się obecnie w Zakopanem jest tylko jedna, choć bardzo ważna forma tego nowoczesnego działania. W salce Prezydium Rady Narodowej Lech Bafia referuje kolejne decyzje. Jan Sokolowski — wiceprzewodniczący WRN ze sztabem fachowych współpracowników, punkt po punkcie, rozstrzyga sprawy.

projektanci, tworzący nowy plan i ustalane są lokalizacje oraz uzgodnienia wykonawcze. U stóp Aniałówki zlokalizowano nowy dworzec kolejowo-pocztowy. W połączeniu z elektryfikacją linii kolejowej Kraków — Zakopane stworzy to nowe wrota na Podhale. Dyskusja nad lokalizacją Centrum Kultury przynosi usytuowanie tego zespołu budowli i urządzeń przy ulicy Sienkiewicza i zarazem decyzję o rozpisaniu konkursu architektonicznego. Kaszę tandetnych budynków trzeba tym przedsięwzięciem architektonicznym uporządkować i położyć tamę pochodowi zabudowy w głąb Równi Krupowej. W pobliżu Krakwi zlokalizowany zostaje kolejny hotel. Skrupulatna analiza przygotowań inwestorów i wydanych lokalizacji przynosi ustalenia o oddaniu mieszkańcom 700 mieszkań do roku 1975.

Ale w tej części ujawnia się także, jakże znamienity rys obecnych problemów Zakopane. Rzecz bowiem nie w tym tylko o to będzie się budować, lecz jak to wszystko będzie budowane.

Powoli, lecz krok za krokiem wylania się z chaosu dyskusji i sporów obraz nowej sytuacji u stóp Giewontu. Oto zdecydowanie formuje się tutaj sieć budowli i urządzeń, które dużym organizacjom gospodarczym pozwolą zapewnić należyty poziom i kulturę usług. Trwa i nasila się praca organizatorska, zmierzająca do nowego uporządkowania masy indywidualnych posiadaczy kwaterek i rozproszonych „usługowców” nie na zasadzie fizycznego przymusu, lub wywłaszczenia, ale na zasadzie rozsądnego, dwustronnego interesu. Dzieje się to w interesie społecznym. Pracę wreszcie, po raz pierwszy od lat przybierają rozmiary proporcjonalne do wielkości ludzkiego ruchu.

Zapewne żywioł spekulacyjny nie od razu będzie skłonny poddać się rzeczowemu rygorowi uspołecznionej, socjalistycznej organizacji. Zapewne niemało jeszcze będzie momentów kolizji interesów. Rozstrzygać tu jednak musi i rozstrzygać będzie ogólny interes społeczny.

PRZEBUDOWA STOSUNKÓW SPOŁECZNYCH

na Podtatrzu jest głębokim, złożonym procesem. Nie jestem skłonny do pochopnego entuzjazmu. Idzie przecież w Polskę fama o hyrności, indywidualizmie i niesforności ludzkiego w górach żywiołu. Są jednak symptomy, iż fama to tylko w części uzasadniona. Podkreślmy: mit o niezastąpionej i skutecznej roli indywidualnego żywiołu w Zakopanem załamał się z krętem i skompromitował. Wyprowadzenie zakopiańskiego zagłębia usługowego z głębokiego kryzysu stało się koniecznością powszechnie odczuwaną. Rzecz w tym, aby świadomość trafnej, prawidłowo wytyczonej drogi unowocześnienia tego ośrodka docierała szeroko do opinii. By drażniła świadomość ludzi, którzy krok za krokiem stykać się tu będą z nową, nie praktykowaną dotąd metodą działania.

Reporter jeszcze zaglądnął na stół Gubałowski, gdzie jugosłowiańska firma „Pionier” z Lublany wznosi duży hotel. Przewinął się przydzicie przez zatłoczone Krupówki, smrodliwe od spalin. Tętniące ruchem pełni sezonu Zakopane wydobywa jednak gęstą warstwę swoistości lokalnej. Nasyconia przepięknym pamiętkarstwem, pobrzekiwaniami, już tylko jako ozdoby, używanych, owechże zbrakadeł. Jest warstwa góralskiej tradycji kulturalnej żywa i żywota. Jest ona istniejącym w życiu wątkiem, choć bezprowrotnie odeszło w przeszłość drewniane, pasterskie, rozrzucone chałupnictwo między smrekami i potokami Zakopane Chałubińskiego i Tetmajera. I rzecz w tym, aby owa barwna i piękna warstwa ludowej tradycji weszła trwałe w ogromne przedsięwzięcie formowania nowoczesnego kombinatu wypoczynku.

W historii swej Zakopane, przeżywając dwie wielkie kampanie związane z igrzyskami „FIS” nie notowało tak rozległego i wielostronnego programu modernizacji. Dzieło, jakie podjęto obecnie wymaga ogromnych sił i aktywnego udziału tysięcy ludzi. Jest to robota o znaczeniu ważkim dla całego naszego kraju. Uparcie — gdy rozmiary tej roboty oglądam — nasuwa się stara i piękna legenda o rycerzstwie, które śpi w Tatrach, czekając na wezwanie do wielkiego czynu.

STAROŚĆ bywa różna...

Irena Frąckowiak

Jednym niesie krzepkie zdrowie, innych przykuwa do łóżka. Jednych otacza bliskimi — drugich skazuje na samotność. Jednym pozwala żyć bez trosk materialnych — innym daje z trudem wiązać koniec z końcem.

Bez względu na te różnice, starość czuje się dotknięta obojętnym, czasem wręcz przykrym stosunkiem otoczenia — w wąskim i szerokim sensie tego słowa. „Kochajmy staruszki” w piosence, a w życiu...

Dopisane przez młodzież

Stu dwudziestu uczniów i uczennic ze szkół zawodowych w Elblągu testowano z pomocą zdań nie dokończonych, pozwalających spontanicznie ujawnić ich uczucia dla ludzi starych. Spośród 3 tysięcy odpowiedzi aż 33,6 proc. miało treść negatywną, a 15,5 proc. obojętną. Z negatywnych uzupełnień do zdań testu cytujemy: „Przyjdź ludzi starych jest „fałszywa”, „nieprawda”, „dziwaczna”. W towarzystwie starych osoby młodzież czuje się „bardzo źle”,

W listach do prasy ludzie starzy skarżą się przede wszystkim na pospowanie własnych dzieci, czyli osób dorosłych. Zachowanie młodzieży w tramwaju czy pociągu to rzecz wtórna, wywodząca się z egoizmu, wyrachowania, w „najlepszym” razie obojętności dorosłych na los starego, choćby i najbliższego człowieka.

Rodzina to nie jedyne miejsce, w którym młodzież uczy się lekceważąco potrzeby ludzi starych. Piszący zwracają też uwagę, że:

„Bogate zjednoczenia przemysłu węglowego czy hutniczego wydają ogromne sumy na wyciągi, hale sportowe, ośrodki żeglarskie, wszystko dla młodych i zdrowych. Ale czy zdarzyło się, żeby jakieś zjednoczenie wybudowało dom rodzinny dla swoich wysłużonych pracowników?”

„Człowiek stary może otrzymać wczas tylko w najgorszym klimacie — okresie od jesieni do wiosny”.

„W Warszawie dziesięćsi 70-latkowie przeżyli dwie wojny i powstanie, tracili swój cały dobytek dwa lub trzy razy w życiu. Oni pierwsi wrócili do miasta i oczyszczali je z



„nudzi się”, „nie znajduje wspólnego języka”. Życie starszych ludzi jest „ciężarem dla rodziny i otoczenia”, „jednym piśmem udreki”, „niepotrzebną meczarnią”, „nudne i pozbawione celu”.

Dziewczęta i chłopcy niemalże identycznie reagowali na pytania — tak w ośdetkach odpowiedzi negatywnych i obojętnych, jak w treści siów dopisywanych do testu.

Kiedy to się zaczyna?

Z badań w Elblągu wynika jednak, że 50,9 proc. 18—20-latków czuje sympatię do staruszków. Uważa, iż... ludzie starzy potrzebują opieki, zrozumienia, serdeczności, uśmiechu, miłości najbliższych. Ze są wyróżniali dla młodych, umiejący cieszyć się życiem, dobrzy i kochani, zyciwi i troskliwi o wnuków, niezastąpieni w gospodarstwie. Z innych badań, m. in. z przeprowadzonych w Gdańsku nad uczuciami młodych dzieci do osób z rodziny, wiemy też, że dziadek i babcia bardzo często zajmują pierwsze miejsce w sercu i zaufaniu dziecka. Dotyczy to zwłaszcza córek i synków matek zatrudnionych i rodziców trwale z sobą skłóconych, „robiących z domu piekło”.

Zatem stosunek do osób starszych zmienia się radykalnie między siódmym a „naszym” rokiem życia, czyli w okresie dorzeczania i dorastania. Co na to wpływa?

Niedaleko pada jabłko

Głównie przykład dorosłych. Obojętne lub złe traktowanie dziadków przez rodziców musi po pewnym czasie odbić się na stosunku wnuków do dziadków.

Jezeli chcemy...

Kultura społeczeństwa nie mierzy się tylko liczbą uzyskanych dyplomów, sprzedanych telewizorów czy zużytego mydła. Na każdym etapie rozwoju ludzkości jedyną miarą to stosunek silnych do słabych, w przekroju indywidualnym i ogólnym.

U nas część słabszych społecznie partnerów cieszy się, kto wie czy nie przesadnym, względami. Dzieci często rozpuszczają, nastolatkom dajemy sie terroryzować i żyłować. Ten nadmiar serca dla młodości, w połączeniu z celebrowanym szacunkiem dla „wieku produkcyjnego” pochłania społeczne i osobiste zasoby uczuć pozytywnych. Nie zawsze zostaje ich dla osób starszych.

Jezeli więc chcemy — a deklarujemy to coraz częściej i gorliwiej — żeby się u nas poprawił stosunek do starości, musimy zacząć od zmian typu instytucjonalnego. Mieszkanie Polski Ludowej nie może, z ukończeniem 60 lub 65 lat życia, stawać się obywatelom zapomnianym przez długoletnich pracodawców (budownictwo socjalne zjednoczeń wielkich przedsiębiorstw), czy władze (sesje rad narodowych). Im prędzej zerwiemy z takim jak dotąd traktowaniem starości przez instytucje, tym szybciej dołączymy się społecznie atmosfery szacunku i przychylności dla ludzi „złotego wieku”.



„Piwko raz” i to na świeżym powietrzu, smakuje lepiej w górach, w Zakopanem. Toteż w „Barze pod płackami kartoflanymi” zawsze pełno — bo i taniej i szybciej niż w „Orbisie” czy u „Jędrusia”. Ach, żeby dla wycieczek jeszcze serwowano schaboszczaka à la mrugnienie oka — „Bar pod niebem” miałby dopiero — korek...

Ze szkicownika Antoniego Wasilewskiego

WPIERWSZY DZIEŃ tegorocznych wakacji kilku harcerzy z krakowskiej „Czarnej Trzynastki” im. Zawiszy Czarnego — szczerp „Szerokie Pola” — wybrało się na wycieczkę do Ojcowskiego Parku Narodowego. Humory dopisywały — przed nimi dwa mieszące swobody, harcerskich przygód, poznawanie ojczyzny ziemi. Szli przez zielone łąki pachnące sianem, potem krótki biwak pod drzewami w pysznym krajobrazie ojcowskich wąwozów.

Druhów pociągała bardziej odłudna Dolina Saspowska, pełna szemrzących strumieni, bielejących w słońcu skał, tajemniczej Groty Sowiej. Zawędrowali w urwoczysto, gdzie rzadko ludzka stopa staje. Po wterpach wspinali się dalej w górę, aż pod urwistą ścianę wysokich skał. Gdy byli już u podnóża, między suchymi krzewami natknęli się na leżący wśród zeschniętych liści i banyli... ludzki szkielet. Ubranie na nim zetlałe, naga czaszka, na wy-

Tajemnica Doliny Saspowskiej



stających ze spodni piszczałach zachowały się tylko buty.

Chłopcy — uczniowie II klasy Liceum im. Jana Sobieskiego — jak przystało na dzielnych druhów, nie przestraszyli się tym makabrycznym odkryciem. Zachowali się jak doświadczeni, wytrawni oficerowie służby kryminalnej. Niczego nie dotykając, zabezpieczyli tajemnicze znalezisko, wykopali szereg zdjęć, po czym wycofali się na wczeszcany, turystyczny szlak.

Po powrocie do Krakowa natychmiast przystąpili do wywołania zdjęć, by z dowodem na to, że cała historia nie jest zmyśloną opowieścią, następnego dnia rano

zgłosić się w Komendzie Wojewódzkiej MO. Wraz z oficerami milicji, służąc za przewodników, dotarli do Doliny Saspowskiej pod niedostępne skały, zadrośnie kryjąc — właśnie — od jakiego czasu? — tajemnicę.

Milicja złożyła podjętego dwóm dzielnym harcerzom oraz ich rodzicom — i przystąpiła do czynności zmierzających do wyjaśnienia zagadkowej śmierci mężczyzny, którego szkielet i resztki ubioru przetransportowano do Zakładu Medycyny Sądowej. W miejscu znaleziska nie było żadnych dokumentów mogących pomóc w zidentyfikowaniu zwłok. Wiadomo było tylko, że le-

żały pod skalami przez wiele miesięcy.

W jakich okolicznościach zginął człowiek, kim był, gdzie mieszkał? Szukając odpowiedzi na te pytania, sięgnięto do kartoteki osób zaginionych i poszukiwanych. Okazało się, że w listopadzie ub. roku do Komendy MO w Olkusz przyszedł mieszkaniec Jerzmanowic i zgłosił o zaginięciu swojego szwagra Stanisława D., liczącego 35 lat. Ostatni raz był widziany 4 czerwca 1972 r. Potem zniknął i wszelki ślad po nim zaginął. Rodzina dopiero po pół roku zgłosiła o tym fakcie.

Zarządzone poszukiwania za zaginionym nie przyniosły rezultatu. Dopiero odkrycie harcerzy z „Czarnej Trzynastki” pomogło wyświecić tajemnicę. Najbliżsi — po zachowanej odzieży — rozpoznali zwłoki, a przeprowadzone śledztwo w tej sprawie ustaliło, że nieszczęślik, lubiący zaglądnąć do kieliszka, krytycznego dnia przed przeszło rokiem wracał na skróty z Pieskowej Skały do domu w Jerzmanowicach, najprawdopodobniej pomylił drogę, wszedł na skały i spadł z kilkunastu metrów w niedostępne miejsce, ponosząc śmierć.

Zdzisław Kamiński

NIE DOCENIANI AMBASADOR



W nowoczesnym budynku przy ulicy Kopcińskiego w Łodzi mieści się „Studium Nauki Języka Polskiego dla Cudzoziemców”. Co roku mury zakładu opuszcza około 300 młodych ludzi, którzy uzyskali zasób znajomości języka polskiego, umożliwiając im podjęcie studiów w naszym kraju.

PRZYJEŻDZAJĄ do Polski najczęściej jesienią. W zaleźności od kierunków studiów, który zamierzają podjąć wchodzi w skład jednej z czterech grup: medyczno-przyrodniczej, politechnicznej, humanistyczno-artyściycznej bądź ekonomicznej. Po dwadzieścia godzin tygodniowo przez dziesięć miesięcy zgłębiają tajniki naszego języka. Wyrównują zarazem różnice pomiędzy programem nauczania naszych szkół średnich, a szkół krajów z których przybyli. Uczą się matematyki, fizyki, chemii i innych przedmiotów. Oczywiście po polsku. Poznając przy tym polską terminologię danej gałęzi wiedzy. W sumie mają więc prawie 40 godzin zajęć tygodniowo.

Czy to dużo czy mało? Trudno dać na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Osiągane wyniki zależą w pierwszym rzędzie od indywidualnych zdolności studenta, choć nie tylko. Studenci europejscy np. łatwiej niż przedstawiciele innych obszarów globu przyswajają sobie nasz język. Dla tych ostatnich dodatkową trudnością jest odmiennosc stylu życia i wejście w inny krąg kulturowy. Stąd kierownictwo studium stara się wszelkimi możliwymi sposobami przybliżyć im nasz kraj. Studenci mają do swej dyspozycji specjalnie opracowane podręczniki i słowniki, urządziła się dla nich różne imprezy, wyświetla filmy itd.

PIERWSZYMI Polakami, z którymi się zazwyczaj stykają, są dla nich wykładowcy i pracownicy studium. Rekrutują się spośród zespołu pedagogicznego Uniwersytetu Łódzkiego. Przez 20 lat, które miają od chwili powstania studium wypuścili 4267 absolwentów, pochodzących z 98 krajów wszystkich kontynentów.

Gros uczestników studium to młodzież przybywająca z Azji — 2283, i Afryki — 1112. W prze-



ważającej mierze przyjeżdżają na stypendium rządu polskiego lub organizacji międzynarodowych, z którymi nasz kraj posiada umowy o kształceniu stypendystów.

Pierwsza grupa zagranicznych kandydatów na studia w Polsce zjawiała się u nas w 1953 roku. Byli to młodzi Koreańczycy, którzy po zakończeniu wojny przyjechali do nas zdobywać potrzebne przy odbudowie kraju wykształcenie.

Absolwenci studium trafiają

pod opiekę pełnomocników rektorów d's studentów zagranicznych, pod którą to kuratelą pozostają aż do ukończenia nauk. Studium pozostaje ze swymi absolwentami w ścisłym kontakcie, interesując się przebiegiem i wynikami nauki. Co dwa lata są urządzane narady, na których omawia się bieżące nękające zarówno studentów, jak i ich opiekunów.

PO OPUSZCZENIU naszych uczelni i wyjeździe z Polski, kontakty pomiędzy absolwentami a naszym krajem, sprawują się praktycznie do wzięci osobowych z promotorem czy kolegami. Po powrocie do kraju ojczystego absolwenci są w jakimś sensie ambasadorami polskości, znają język i na pewno w dalszym ciągu chcieliby utrzymywać kontakty z krajem, w którym spędzili część swego życia. Niestety, zainteresowanie losami b. studentów zagranicznych ze strony naszych placówek, nie jest zbyt duże. Rzadko kiedy wiadomo, gdzie pracują, jak wypadają na tle swoich rówieśników kończących studia w innych państwach.

Z czasem więc kontakty z Polską urywają się.

STUDIUM ŁÓDZKIE z niektórymi absolwentami utrzymuje jednak dłuższe kontakty. Stąd wiadomo np., że niektórzy z nich zajmują ważne stanowiska w administracji państwowej swoich krajów, są pracownikami naukowymi itd. i mog. by dużo zrobić dla popularyzacji Polski. Do tej pory jednak nie wypracowano jeszcze instytucyjnej formy współpracy z zagranicznymi absolwentami naszego uczelni. A przecież jest to kapitalna szansa dla propagandy naszego kraju, naszych osiągnięć. Można by np. co kilka lat organizować zjazdy zagranicznych absolwentów naszych uczelni, urządzić dla nich i seminarium poświęcone uzupełnieniu wiedzy o Polsce, przekazywać za pośrednictwem naszych placówek zagranicznych książki, prasę itd. Stałoby to upoproszeniem dobrego imienia Polski w świecie.

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

Te tradycje rodzinne oraz przynależność do PPS i konspiracyjna działalność w KPP sprawiły, że robotnicza świadomość klasowa młodego tokarza narodził się w Fabryce Kabli predysponowała go do roli przewodniczącego Rady Robotniczej, dowodzącej strajkiem okupacyjnym, jaki rozpoczął się w „Kabl” 19 maja 1936 r.

— Wyrzucić człowieka z pracy — to nie był najmniejszy problem. Załogę „Kabl” stanowili wówczas biedni mieszkańcy peryferii i podkrakowskich wsi. Strach i nadwyżka rąk do pracy decydowały o jej cenie i dyscyplinie. Tylko w jednoci mogliśmy wywalczyć należne nam prawa. Stąd ten strajk, który dyktacja z miejsca próbowała rozbić, oferując każdemu lamistrajkowi 50 zł nagrody. Opuścił wtedy zakład sześćdziesięciu. Reszta przetrwała pięć tygodni, uzyskując podwyżkę 9 groszy na godzinę. I to był nasz sukces — nas robotników komunistów i działaczy związków zawodowych. Czy były momenty kryzysowe? Oczywiście. Na przykład w trzecim tygodniu przyszła do mnie delegacja kobiet. Ludzie chcą iść do kościoła — mówią. Doskonale wiem, że gdy opuścą bramy zakładu, co najmniej połowa nie wróci. Zwolnięcie zebranie. A dlaczego ksiądz nie może przyjechać do nas? — pytam i poszła delegacja do księdza, ale ten odmówił.

Gdy przewracam karty wspomnień z tamtych dni, odnajduję w sobie wiele dumy. Idea mojego życia stała się faktem. Boję się tylko, że cena sprawiedliwości stosunków między-

ludzkich i wartości pracy — zmalała w świadomości wielu współczesnych robotników. Przecież to jest nasza maszyna, nasz zakład, nasze trwanie, więc dlaczego nieraz uciekamy od pracy, piemy w jej trakcie, produkujemy buble? Nie jesteśmy sami. A jak nasze trwanie przekażemy pokoleniom?

Przez lata wojny komunista Kozłowski, poszukiwany przez gestapo, ukrywał się w Jaśle, gdzie pracuje jako pomocnik cukiernika. Później w 1944 ucieka do Wieliczki. Tuż po wyzwoleniu i lutego 1945 r. zgłasza się do Komitetu Miejskiego PPR w Krakowie. Natychmiast przystępuje do organizacji związku metalowców i aż do sierpnia 1949 r. pełni funkcje przewodniczącego krakowskiego Oddziału Centralnego Związku Zawodowego Metalowców. Od 1950 r. całkowicie oddaje się pracy zawodowej i politycznej w Hucie im. Lenina. Jest mistrzem amianowym w Wydziale Szkoleniowym, organizatorem młodzieżowej ZMP-owskiej do współzawodnictwa i przyspieszenia budowy 1-go Wielkiego Pieca, przewodniczącym Rady Oddziałowej W-14, i sekretarzem OOP PZPR W-14, członkiem ZG Związku Hutników, zaś w latach 1955—58 — pracownikiem Dyrekcji Huty w Pionie Głównego Mechanika (jako starszy inspektor gospodarki narzędziowej).

— Nawet w tych latach, które dawały nam już zwycięstwo, nie skończyła się walka. Do Huty poszedłem dobrowolnie. Tam było moje miejsce. Razem z młodymi, ucząc ich zawodu i prawdy o konieczności wspólnego myślenia i działania, chciałem do końca doprowadzić moje marzenia. Nie szukać w tych słowach patosu. Gdybyście tam byli razem z nami, zrozumielibyście ile szczeroci i autentyczności było w ludzkich postawach. Teraz jesteśmy u siebie. Mamy piękny kraj. Boli tylko to, że nie o wszystkich z nas możemy powiedzieć: mamy pięknych ludzi. A przecież o ile więcej satysfakcji i godności daje spojrzenie w szczęśliwą i szczerą twarz sąsiada,

Henryk Cyanik

TRZY

niż w swój własny pełny brzuch. Pamiętajmy o tym.

II

„Nazywam się Edward Gondek. Z zawodu jestem budowniczym. Czy moje młodzieńcze marzenia i nadzieje zostały spełnione? Powiem szczerze — tak. A dlatego tak, że zbyt dobrze znam smak nędzy i głodu. O dzieciństwie chciałem zostać murarzem. Niektórzy mierzą wyżej. Ale dla mnie każde tworzenie ma sens jednakowy, bo każde decyduje o formie trwania człowieka i pokolenia.

Urodziłem się na wsi. Wytrzyścza w powiecie brzeskim powstała w miejscu wykarczowanych lasów. Na jedno gospodarstwo nie przypadało więcej jak dwie morgi pola. Miałem 17 lat, gdy opuściłem rodzinną wieś, wyjeżdżając wraz z sąsiadami na Ziemię Zachodnią. Był rok 1946. W Jordanowie (Wrocławskie) przez pewien czas praktykowałem u ślusarza, pracowałem w PGR, później u ogrodnika i wreszcie przy budowie drogi. Liczyłem na zdobycie zawodu. Nie udało się. Wróciłem z powrotem i tu dopiero, jako pomocnik murarza przy budowie szkoły, stawałem pierwsze kroki w wymarzonej zawodzie. A gdy ruszyła budowa Nowej Huty, ruszyłem i ja na budowę.

Cale życie miałem szczęście o coś walczyć, czegoś dochodzić. O nas mówiono w okolicy: wytrzyśnioki działy. I my mieliśmy swoją ambicję, by walczyć o autorytet wsi. Zebrałem dwunastu chłopaków, później doszło jeszcze ośmiu i wyjechaliśmy do Nowej Huty. Wiecie, co stało się z tymi chłopakami? Tylko jeden został krawcem, pozostali to murarze, cieśle, malarze, kierowcy, monterzy. Matki miały do mnie pretensje, że zblamujemy synów, ale potem gdy zdobyli zawód i pracę... Rozumiecie, co to znaczyło dla nas, tych ludzi z małej wsi Wytrzyścza?.

Przez okres sześciu lat Edward Gondek był murarzem na budowach Nowej Huty. Nosi w sobie całą historię tych dni trudnych, pełnych błota i pcheł, zapalu i wiary, uporu i goryczy. Mieszkał w tzw. „hotelu pod pchłą”, w „meksyku”, należał do najlepszych brygad murarskich.

„Tam było naprawdę swojsko. Sama wieś. Wychodziłeś do pracy, zostawiałeś łóżko na 200-osobowej sali, wracałeś — łóżka nie było. Potem zmniejszali stopniowo sale, przegradzając je. Kiedy były już sale 20-osobowe, zebrałem swoich chłopaków.

Wyznaczaliśmy dyżury, było czystości. Pracowaliśmy z murarzami z Jadownik. Na murze byłem dobry, ale zimą, przy tynkach — miałem kio-

BÓL ZWIĄZANY Z BOROWANIEM zębów jest niemal przysiosłowy. Być może już niedługo nastąpi w tej dziedzinie lecznicza radykalna zmiana i z lżejszym sercem będziemy zasiadać w fotelu dentysty. Zaprojektowane w ZSRR i skonstruowane w NRF urządzenie elektroniczne zapobiega bólowi w tym samym stopniu co lokalne znieczulenie, jednakże bez żadnych ujemnych następstw tego ostatniego.

W skład urządzenia wchodzi 22-woltowa bateria, której dodatni biegum podłączony jest do wiertła dentystycznego, a biegun ujemny — za pomocą metalowego klipsa — do ucha pacjenta. Jeśli wiertło znajdzie się w kontakcie z zębem, zostanie zamknięty obwód elektryczny i przez szcękę pacjenta popłynie prąd elektryczny. Jak wykazały badania nad nowym urządzeniem, przeprowadzone na uniwersytecie w Leeds (W. Brytania), zastosowanie prądu 45 do 60 mA wystarcza w zupełności do znieczulenia zęba tak, by pacjent nie czuł bólu podczas borowania.

Normalnie stosowane znieczulenie lokalne, np. prokainowe, polega na „znokautowaniu” nerwów w okolicy nakłucia. Końcówki nerwów są niewrażliwe na bodźce i żadne sygnały bólowe nie dochodzą do mózgu. Ujemne

KIEROWCA — ZAWÓD ZANIKAJĄCY

W dobie szybkiego rozwoju światowej motoryzacji występuje równocześnie interesujące zjawisko zanikania pewnych grup kierowców zawodowych. Pojawia się natomiast tendencja do traktowania umiejętności prowadzenia samochodu jako obowiązującej w niektórych innych zawodach.

Rzecz ma poważne konsekwencje praktyczne. Badania przeprowadzone przez ekspertów radiotelegrafów wykazały np., że opłacalność stosowania w transporcie samochodów dostawczych o ładowności do 2 ton zależy od tego, czy uda się jednej osobie powierzyć dotychczasowe dwie funkcje: irytownika i kierowcy. Za najbardziej irracjonalne uznane zostało utrzymywanie zawodu kierowcy służbowego samochodu osobowego (w Polsce ok. 30 tys.).

OPONY PO WYPADKU

Specjaliści francuscy zwracają uwagę na konieczność dokładnego badania opon samochodów po niegroźnych nawet wypadkach. W sytuacjach tych zdarzają się bowiem niewidoczne od razu znaczne uszkodzenia opon, bardzo niebezpieczne w czasie jazdy.

BENZYNA W WORKU

W Szwecji badane były bezpieczeństwo przeciwpożarowe samochodów osobowych przy różnym usytuowaniu zbiornika paliwa. Najbardziej właściwe okazało się

Nie bój się dentysty!

skutki znieczulenia prokainowego są dobrze znane. Cała jama ustna jest w pewnym stopniu znieczulona jeszcze wiele godzin po zabiegu. Porażona bryza część twarzy. Po ustąpieniu znieczulenia pojawia się tępy ból. Wreszcie bez znaczenia jest konieczność zrobienia zastrzyku, którego wielu pacjentów się boi. Wszystkie te problemy rozwiązuje urządzenie elektroniczne. Badania nad fizjologiczną zasadą działania nowego przyrządu przeprowadził dr P. P. Newman z wydziału fizjologii Uniwersytetu w Leeds. Okazuje się, że jest ona nader prosta. Włókna nerwowe przewodzą sygnały nieczym kable telefoniczne. Jeśli zakończenie nerwu zostanie pobudzone, uwalnia cętego włókna aż do mózgu płynię prąd ujemnych jonów — sygnał bólu. Znieczulające działanie nowego urządzenia jest rezultatem neutralizującego prądu jonów dodatnich, wprowadzonych do systemu w momencie zamknięcia obwodu przez wiertło dentysty i ucho pacjenta.

Zalety elektronicznego urządzenia znieczulającego są oczywiste. Zamiast znieczulać duży obszar jamy ustnej, neutralizuje ono reakcje nerwów znajdujących się w bezpośrednim kontakcie z wiertłem, a więc dokładnie tych co trzeba. Nerwy, które znajdowały się jakiś czas pod napięciem, szybko powracają do normalnego stanu, a tępy ból nie pojawia się. Niepotrzebne są wreszcie żadne zastrzyki.

(WEDŁUG NATURE-TIMES NEWS SERVICE) OPR. RS

SAMOCHODY

miejsce z tyłu samochodu pod podłogą bagażnika. Wzrost bezpieczeństwa następuje również, gdy benzyna we wnętrzu zbiornika znajduje się w gumowym worku. Przy uszkodzeniu blachy zbiornika worek może pozostać cały i nie w każdym takim wypadku benzyna wylewa się na zewnątrz, co zawsze grozi pożarem.

ELEKTRYCZNE — TEŻ TRUJĄCE

Ekspertzy obliczyli, że ewentualne zastosowanie napędu elektrycznego w samochodach nie zmniejszy wcale zanieczyszczenia atmosfery w krajach o dużym natężeniu ruchu drogowego. Akumulator w samochodzie elektrycznym jest bowiem tylko magazynem energii wytwarzanej w elektrowniach. Hość węgla, którą trzeba spalić w przelazieniu na kilometr jazdy takiego samochodu, zanieczyszcza bardziej atmosferę niż silnik benzynowy.

ZAWIESZENIE DLA PRZYZCZEPY

Konstruktorzy austriaccy zastosowali nowy typ resorowania, przy którym wewnątrz spiralnej sprężyny znajduje się gumowy worek wypełniony powietrzem pod ciśnieniem. Przez regulację ciśnienia można uzyskać resorowanie bardziej twarde lub miękkie i dostosować je do obciążenia. Nowy typ zawieszenia nadaje się jednak tylko do pojazdów o małej szybkości i znajduje zastosowanie przede wszystkim w przyczepach campingowych.



W lipcu minęła pierwsza rocznica śmierci naszego nieodżałowanego Kolegi redakcyjnego i wychowawcy wielu pokoleń dziennikarskich, dr STANISŁAWA PETERSA. Chcąc uczcić pamięć autora, znanego nie tylko z artykułów w prasie, ale i z wydanych książek na tematy związane z techniczną znajomością zawodu — przypominamy dziś nie drukowaną przez nas publikację z kręgu zainteresowań red. Petersa, którym pozostał wierny aż do ostatnich dni życia.

DZIENNIKARSTWO

— trudny zawód —

Stanisław Peters



Jedno z ostatnich zdjęć red. S. Petersa (w środku).

PROTOPLASTAMI współczesnego dziennikarstwa byli podróżni, zaciężni wojskowi, pielgrzymi powracający z podróży na Wschód, trubadurzy i truverzy, wreszcie kuglarze jarmarczni, aktorzy. Uprawiali oni dziennikarstwo mówione. Przenosząc się z miejsca na miejsce, dowiadywali się o wielu rzeczach. Aktualność informacji nie odgrzywała wówczas większej roli. Ludzie byli spragnieni wiadomości i mniej interesowali się czasem, w którym dane zdarzenie miało miejsce.

Nosicielami wieści o obcych krajach byli też powracający ze studiów zagranicznych studenci i profesorowie. Dużą rolę zaczęli odgrywać woźni sądowi mający wgląd w akta sprawy podczas odnośnienia ich do sądu apelacyjnego. Wystarali się nawet w latach 1576—1582 o specjalne zezwolenie na udzielanie informacji publicznej, w czym zostali zrównani z woźnymi uniwersyteckimi.

Za Ludwika XIV istniały już biura informacyjne, które trudniły się zbieraniem informacji z takich źródeł jak listy i nowiny od krewnych i znajomych, informacji od sekretarza ministerialnego, od kamerdynera, posła czy bankiera. W II poł. XVII wieku zaczęli się organizować nowinarki. Akces do stowarzyszenia zgłosili nawet fryzjerzy uzasadniając swe pretensje faktem, że podczas golenia i strzyżenia szlifuje się w ich zakładach wiadomości i opatrjuje komentarzem.

Publiczną sprzedaż wiadomości za opłatą wprowadzili pomysłowi Włosi na Rialto w Wenecji. Zajmowali się zawodowo zbieraniem wiadomości, przepisywaniem ich oraz sprzedawaniem w sklepach za opłatą jednej gazety (drobnej monety włoskiej). Stąd właśnie wywodzi się nazwa dzisiejszej gazety. Zawodowców handlujących nowinami

nazywano menanti, novellanti, rapportisti, gazetanti. Nie mieli oni łatwego życia. Nienawidzili ich przede wszystkim papieństwo. Gdy jeden z takich nowinkarzy Nicolò Franco począł sprzedawać wiadomości wrogie papieżowi, został ujęty w r. 1569 i powieszony. W tym samym roku papież na konsystorzu ostro potępił nowinkarstwo.

W r. 1572 papieństwo wystąpiło zdecydowanie przeciwko autorom, kopistom i kolporterom owych awiz. Bulla Romani Pontificis Providentia zakazywała rozpowszechniania awiz, a na władze nakładała obowiązek stawiania przed sąd osób, które cokolwiek wspólnego miały z tymi sprawami. Grozili im najcięższe kary więzienne z karą śmierci i konfiskata majątku. Nie było to tylko pogrożki. W r. 1587 został schwytany Annibale Capello, szef grupy nowinkarzy. Przewieziono go do Rzymu, gdzie odcięto mu rękę, wyrwano język i powieszono.

Mimo tych okrutnych kar nowiny i awizy szerzyły się coraz bardziej. Widząc swą bezsilność papieństwo zaakceptowało awizy „nieszkodliwe”, oficjalne, mając nadzieję, że położy to tamę awizom, wydawanym potajemnie a niebezpiecznym dla Kościoła. Wkrótce zbieranie nowin przestało być tęplone. W r. 1590 działa jeden z najwybitniejszych nowinkarzy Giovanni Poli, który dostarczał nowin panującym i dygnitarzom. Jednym z nowinkarzy był Albrecht Dürer, który odczłubił awizy znakomitymi rycinami. Awizy te sprzedawała jego żona na targu.

W POLSCE wprowadzić nowinkarzy nie palono na stosach, ale plody ich ducha nie wszystkim przypadają do gustu. Z rozkazu wyższych duchownych plonęły cenne księ-

gi oraz pierwsze awizy, które byłyby dziś nieocenionymi „białymi krukami” dziennikarstwa. W r. 1600 biskup Radziwiłł spalił wiele ksiąg wraz z awizami.

Dola dziennikarzy w Polsce była ciężka. Pierwszy polski dziennikarz Górczyn dostał się za długi, spowodowane wydawaniem Merkurusza, do więzienia. Utrzymanie się z pracy w prasie nie było łatwe. Skarżył się Bolesław Prus, że nie może wyżyć z pisania felletonów. Dziennikarstwo traktowano przeważnie jako pracę uboczną. Pociągalo wielu wybitnych ludzi. Dziennikarstwo światowe może poszczycić się takimi nazwiskami jak: Karol Marks, Marcin Luter, Benjamin Franklin, Fryderyk Schiller, Marat, Daniel Defoe, Napoleon Bonaparte, Henryk Mazzini, Balzak, Ferdynand Lassale, Wiktor Hugo i wielu innych. Nie wszyscy jednak zdobyli w tym zawodzie laury, wielu dostało się do więzienia za odwagę w wypowiedzianiu swych poglądów, nieliczni tylko cieszyli się łaską królów i byli bóżyszczem tłumów.

Zdarzały się wśród dziennikarzy ludzie minorum gentium goniący jedynie za zyskiem, nie cofający się przed żadnym chwytem, byleby utrzymać się na fali powodzenia. Takim był głośny awanturnik Piotr Aretno. Pisze o nim Kisich:

„On pierwszy potrafił wykorzystać dar pisania i prasę drukarską dla swoich egoistycznych celów. Wszelkiego rodzaju korupcję, szantaż, skandal, lapownictwo, lubieżność, zbranianna o subwencje, intrugi i osobista zemsta — to wszystko składało się na treść wydanych przez Aretno własnych listów oraz odpowiedzi”.

Szczególne wiek XIX obfitował w przykłady dziennikarzy, dla których wszelkie skrupuły były obce. Henri Rochefort „redagował pisma z zachwytami, odwagą, temperamentem, zamiatanym do sensacji, z pogardą, nienawiścią, złością”. Henry Stephan de Blowitz wykazywał brak skrupułów, ale za to spryt i natręctwo. Potrafił zdobyć wywiady z sultaniem, Alfonsem XII hiszpańskim, papieżem.

Jednym z najgłośniejszych dziennikarzy był Henry M. Stanley głośny z tego, że gdy nadawał informacje z toczącej się bitwy w Hiszpanii, z której ledwo z życiem uszedł, po nadaniu depeszy począł kłabować... tekst biblij, aby zablokować telegraf swym konkurentem. Prasa zachodnia w dalszym ciągu popiera ty dziennikarza będącego w ciągłej pogoni za najtańszą sensacją, bez względu na szkody, jakie wyrządza społeczeństwu. Niezdrowe emocje, zbrodnia i balansowanie na granicy pornografii — oto niektóre tylko cechy tej „twórczości” reporterskiej.

POKOLENIA

poty. A tu normę 30 m² trzeba było wykonać. Schodziłem ze ściany często o 9-tej wieczorem z przeartym wapnem rękami. Ciężka szkoła zawodu. Ale po takiej praktyce w brigadzie Okasa, postanowiliśmy założyć swoją brigadę, Młoda, ZMP-owska, bo zbuntowałem się przeciwko zanizaniu plac nam, młodym. Nazywali nas potem „lekką kawalerią”. Przerzucaliśmy się z budowy na budowę błyskawicznie, roboty wykonywaliśmy szybko i dobrze. Po roku pracy kupiłem sobie garnitur i koszulę flanelową. Byłem szczerze szczęśliwy.

Chcę pracować w mieście, ale mieszkam na wsi. Utożsamiam się jednak z tym środowiskiem, z którego wyszedłem. Czy tak jest dobrze?

Józef Gagol urodził się i mieszka w Grabiu, k/Krakowa. Tu ukończył szkołę podstawową a następnie Zasadniczą Szkołę Zawodową w Krakowie.

Mam 43 lata, dwóch synów, córkę i dom, który sam zbudowałem. Osiągnąłem to, czego pragnąłem w życiu. Nigdy nie miałem wygórowa-

nowie, zdobywając zawód frezera. Po czteromiesięcznym stażu pracy w Hucie im. Lenina na W-3, przeniósł się do Krakowskiej Fabryki Aparatów Pomiarowych, gdzie pracuje w swoim zawodzie od roku 1966.

Na pewno myślę innymi kategoriami i inaczej wartościuję rzeczywistość niż przedstawiciele starszych pokoleń. Ale fakt ten nie może w jakikolwiek sposób zaciążyć na między pokoleniowych związkach. Chciałbym, aby cała młodzież była tak szanowana, miała taki autorytet jak u nas w Grabiu. Oczywiście autorytety nie rosną jak mlecze na łące. Trzeba na nie zapracować. Przed paroma miesiącami otworzyliśmy Klub „Ruchu”, wyremontowaliśmy świetlicę, braliśmy udział przy budowie 3-kilometrowego odcinka drogi, zrealizowaliśmy czyn wartości 100 tys. zł. Ale przede wszystkim w naszej prężnej działalności kulturalnej nawiązaliśmy do żywotnych w Grabiu tradycji postaci Macieja Szarka, poety chłopskiego z Brzegów k/Wieliczki, organizatora wiejskich czytelni i działacza. Myślę, że właśnie poprzez aktywność i pracę na rzecz środowiska, a także poprzez manifestowanie naszych związków z tradycjami i dorobkiem starszego pokolenia — zdobyliśmy autorytet i szacunek.

Jak rodzą się pozytywne młode postawy? Sądzę, że najważniejszym, warunkującym je czynnikiem jest fakt dostarczenia nam i przyjęcia do grupy ludzi współodpowiedzialnych za życie środowiska. Po prostu — każdy z nas ma ambicję, aby być kimś znaczącym, ważnym, dojrzałym. Ja przez wiele lat w zasadzie tylko kibicowałem wydarzeniom w środowisku. Dopiero musiała przyjść taka chwila, kiedy nagle ktoś dał mi poznać, że jestem potrzebny. To było na obozie ZMW-owskim. Na tym obozie zaczęłam organizować się organizacja całego życia kulturalnego. Śpiewałem, recytowałem, mówiłem monolog, prowadziłem ogniska. Byłem kimś ważnym. Zaimponowała

mi ta dobra opinia wśród rówieśników. I teraz wiem, że nie umiałbym się już wycofać z roboty społecznej, z działania. Niech nikt tego nie bierze za próżność, ale mnie po prostu imponuje, daje satysfakcję i zaspokaja osobiste ambicje — owo uznanie. Moje marzenia? Mam w zasadzie wszystko czego pragnę. Może z wyjątkiem wykształcenia, które jeszcze na pewno zdobędę.

Przewodniczący koła ZSMW i Społecznej Rady Klubu, wiceprzewodniczący Zarządu Gminnego i członek Plenum ZP ZSMW — to główne funkcje społeczne Józka Gagola, uczestnika III Zlotu Młodych Przdolników Pracy, Nauki i Wykształcenia Bojowego.

Nauczyłem się rzetelnej pracy, szacunku dla ludzi, lojalności wobec tych, z którymi spotykam się na co dzień. Ale obserwując moich rówieśników — w braku ich związku ze środowiskiem odnajduję jedną z podstawowych przyczyn obojętności czy konsumpcyjnych postaw. Przeciwnie zasada naszego wychowania winno być kształcenie poczucia kolektywnej wspólnoty celów i działania. Sądzę, że zbyt mało poświęca się czasu na kształtowanie takiej własności, naszej świadomości. W zakładach dozór techniczny pełni przede wszystkim funkcję stróża procesu produkcji. A jeśli tak, jak my sobie to wyobrażamy i próbujemy robić na wsi — mamy być współpartnerami i kontynuatorami dorobku ojców, to ich idee oraz tradycje musimy udoskonalić i rozwinąć, w pierzei rozumiejąc i biorąc za swoje. Do tego są nam potrzebni nie tylko nauczyciele zawodu, ale także i przede wszystkim przyjaźni nam wychowawcy.

Przedstawiłem Wam trzy różne życiorysy, trzy różne punkty widzenia rzeczywistości. Ale zauważcie, że są one zgodne w swych celach i dążeniach, proste, mocne i autentyczne, jak właśnie nasze wspólne narodowe trwanie.



Wbrew przysłowiu, Muzy po wybuchu Powstania nie tylko że nie zamilkły ale natchniały dążyć do siebie pełnym głosem, tłumionym w ciągu pięciu lat okupacyjnej nocy. Pierwsza wyszła z konspiracji na światło dziennej prasy. Zaroiło się od tytułów jawnie już drukowanych pism, przynoszących czytelnikom nie tylko informacje, ale reportaży i artykułów literackich, w której królował felieton, opowiadanie, satyra i fraszka oraz powstaniowa poezja.

tym wszyscy kwimy, a już o nas piszą — notowała recenzja w jednej z powstańczych gazet: — Bo siebie, właśnie siebie, ujrzyj na scenie ty mieczku, płotkarko i wazniaku, fasoniarzu, i jak tam ciebie zwą... Nie zobaczy siebie tylko Tygrys — fantastyczny bengalski tygrys z zawieszoną na łańcuchu swastyką. Zobaczy siebie nie może, bo zdycha szybko... Przedstawienia te odbywały się w prywatnych mieszkaniach, na podwórkach, w bramach kamienic, tuż przy ulicznych barykadach, na których,

MUZY POWSTANIA

Adrian Czerwiński



W ślad za prasą ruszyło radio. Film polski, po pięcioletniej przerwie, wszedł na ekrany, ukazując chwytane na gorąco sceny walk. Teatr wystąpił z aktualnym programem kukielkowym. Plastyka ruszyła też do boju, w prasie powstańczej pojawiły się drzeworyty, a mury miasta okryto plakatami. Zaś muzyka i śpiew stały się nieodłącznymi towarzyszami walczącej ludności. Pierwsza odezwała się „Warszawianka”, stacja Polskiego Radia walczącej w powstaniu stolicy: „Halo, halo, tu Polskie Radio. Wznawiamy po pięcioletniej przerwie nadawanie audycji”. O dwunastą nadano sygnał czasu, po czym w walczącej Warszawie zabrzmiał hejnał mariacki. Następnie inna powstańcza stacja radiowa „Błyskawica” zaczęła nadawać na falach krótkich regularne audycje. Zagrańca po raz pierwszy usłyszała głos walczącej Warszawy. W tym samym czasie mieszkańcy Warszawy zobaczyli w kinie „Palladium” na ulicy Złotej pełnometradowy powstańczy film dokumentalny o walkach toczących się w stolicy. Film wykonał fotograf-portrytysta znajdujący się na pierwszej linii boju pod nieprzyjacielskim ostrzałem. Wkrótce odbył się pokaz dokumentu, o zdobywcę PAST-y przez oddziały powstańcze, wyświetlonego w niespełna 24 godziny po zakończeniu walki. „Warszawa śpiewa! — bisła prasa powstańcza. — Powstają samorzutne chóry, organizują się orkiestry. Pieśni żołnierskie i artystyczne, powaźne i wesołe, a nawet aktualna improwizacja przygodnych poetów i muzyków na placówkach i barykadach. Powstanie Warszawskie pamiętne będzie przez te pieśni, która stała się nieodstępną towarzyszką żołnierza. Z żołnierzami brała się muzyk, aktor i poeta. Rodzą się wiersze i leca skrzydlate przez ulice Warszawy”. W każdym ozoju dostrzeżę, że już z nami koniec, że Niemcy wpadną za nas, by różną wszystkich, warszyskich. Ach, po co to powstanie! Miał kartkowy chlebus, czasem z boku słoninkę, zarejestrowany w Arbeitsamcie był. Po co to wariatwo? Przebieg! Po co wolność? Wygodniej przecież być poddanym. Poetyckie słowo tych fraszek i satyr znalazło plastyczną oprawę w przedstawieniu teatralnym „Pod Barykadą”. W szesnastym dniu walki zespół artystyczny „Kryształ”, Michała i Zofii” wystawił komedię o aktualnej tematyce. „Jeszcze w

TŁUMACZENIA KOMPUTEROWE

„New York Times” wraca do tematu poruszanego już od lat przez specjalistów od komputeryzacji, a mianowicie prób tłumaczenia tekstów za pomocą elektronicznych maszyn cyfrowych. Początkowo eksperci byli optymistami. Okazało się jednak, że komputery dają sobie radę tylko z mniej skomplikowanymi tekstami o charakterze fachowym (m. in. w wojskowości), ale — jak dotychczas — nie zdają egzaminu w tych przypadkach, gdy chodzi o teksty skomplikowane, obfitujące w słowa i zwroty wieloznaczne. Wręcz koszmarnie wypadły np. próby komputerowego tłumaczenia Szekspira z angielskiego na niemiecki albo Puszkina z rosyjskiego na angielski. Jednym z badaczy tego problemu jest Amerykanin polskiego pochodzenia poliglot Zbigniew Pankowicz (przez języków polskiego i angielskiego — rosyjski, ukraiński, niemiecki, francuski, czeski, słowacki i grecki oraz łacina).

REKORDOWE CENY

Na licytacji dzieł malarskich, która odbyła się w Londynie na początku lipca, obraz Renoira „La Femme à la rose” uzyskał cenę 157.500 funtów szterlingów. Sprzedawca zastrzegł sobie anonimowość. Nabywcą jest kolekcjoner szwajcarski. Za inny obraz tego artysty (tym razem anonimowość zachowali zarówno sprzedawca, jak i nabywca), zapłacono jeszcze więcej — 194.250 funtów. Jest to „Portrait de Jean Renoir tenant un cerceau”. Pewien kolekc-

cjoner amerykański nabył dzieło malarza „Tete de jeune Italienne” za 73.500 funtów, a kolekcjoner japoński — obraz „La Ferme” za 63.000 funtów.

W tymże czasie na Innej licytacji sprzedano za 4200 funtów (46.000 franków) list Napoleona I do Józefiny de Beauharnais, pochodzący z roku 1796.

REMINISCENCJE HISTORYCZNE

Rozmówcami w swej historii Anglię urządzają co pewien czas w londyńskich galeriach sztuki wystawy obrazujące poszczególne okresy dziejów. Tak więc np. niemałą frekwencją cieszyły się ostatnio dwie tego rodzaju imprezy: jedna poświęcona pamiętkom z czasów panowania Ryszarda III, druga zaś z epoki Jerzego IV.

LUTOSŁAWSKI NA ALDENBURGH FESTIVAL

„Preludia i Fuga” Witolda Lutosławskiego wykonała orkiestra London Sinfonietta pod dyrykcją kompozytora w ramach Aldenburgh Festival. Krytycy stwierdzają jednomyślnie, że twórczość polskiego kompozytora ma przełomowe znaczenie dla światowej muzyki.

TYDZIEŃ FILMÓW ANDRZEJA WAJDY W WILNIE

W Wilnie zorganizowano „Tydzień filmów Andrzeja Wajdy”. W programie przeglądu znalazły się m. in. „Popiół i diament” oraz „Wszystko na sprzedaż”.

O KULTURZE



Na wakacje...

Okres letniego wypoczynku sprzyja czytelnictwu — więcej jest czasu na obcowanie z książką. Systematycy czytelnicy nie mają zazwyczaj kłopotu z wyborem wakacyjnej lektury. Nie zdecydowanym proponujemy kilka atrakcyjnych tytułów. Wiele nowości lub poszukiwanych wznowień znaleźć można w popularnych seriach PIW. Z beletrystyki tego wydawnictwa warto zwrócić uwagę na nowe tytuły „Klubu Interesującej Książki”: „Osia Buridana” Guentera de Bruyna, „Japońska opre za trzy grosze” Kaiko Takeshi oraz „Neuhoffa króla” Johanna Tralowa zaś z serii „Współczesna Proza Światowa” na: „Dobre chwile — złe chwile” amerykańskiego pisarza Jamesa Kirkwooda. Zasygnalizować warto jeszcze dwa nowe „ceramiki” poświęcone cywilizacji starożytnego Wschodu: wznowienie „Zapomnianego świata Sumerów” Mariana Bielickiego i „Wielkość i upadek Babilonii”. W ostatniej książce autor, profesor Uniwersytetu Londyńskiego Henry W. F. Sagg, w oparciu o wyniki najnowszych badań odnawia dzieje Mezopotamii. Interesującą przedstawiają się również nowości „Czytelnika”. Ze współczesnej prozy światowej ukazały się dwa tytuły: powieść radzieckiego prozaka Wiktora Golaubina „Harfa i boks” oraz zbiór siedmiu opowiadań znanego już polskim czytelnikom pisarza meksykańskiego Carlosa Fuentes „Pieśń ślepców” (seria „Nike”). Wśród wznowień klasyki polskiej znalazły się: „Meir Ezofovicz” Elżbi Orzeszkowej, „Wierna rzeka” Stefana Żeromskiego i „Rajska jabłoń” Poli Gajawiczyńskiej. Na koniec dwa nowe tytuły serii „Z jannikiem”: „Śmierć jubiler” Jerzego Edgęga i „Sprawa Fatimy” NRD-owskiego pisarza Fritza Erpenbecka.



Jeden z najpopularniejszych obecnie aktorów światowego kina — Charles Bronson (ostatnio oglądany w filmie „Ktoś za drzwiami”) z żoną i córeczką.

Na ogół teksty kabaretowe nie mają za długiego życia. Wprawdzie czytamy od czasu do czasu np. „Słówka” Boya i uśmiechamy się z rozrzewaniem lub niekiedy wyławiamy spośród perełek zielonobalonikowego dowcipu te, które bliszczą dziś równie świeżo jak przed laty — ale nawet autorzy współczesnego kabaretu w Jamie Michalika kierując się sentymentem do Boya, musieli użyć wielu ekwilibrystycznych chwytów, żeby nadać dziś „Słówkom” aktualne znaczenia.

A dzieł luźno związanych z sobą — scenkach swoistej dramaturgii kabaretowej Galczyńskiego. LE, ALE... Przecież teatryki studenckie, żeby tylko wymienić słynny „Bim-Bom”, dość wyraźnie pożywały się pomysłami Galczyńskiego, a i klimat Kabaretu Starszych Panów, nie mówiąc o „Gallux-show” Olgi Lipińskiej, przypominał i przypomina jakichś tam echa po Zielonej Górze. Co wcale nie oznacza nasładowania, ani odbierania owym „kabaretem teatralnym z prawdziwego zdarzenia — ich oryginalności, a więc własnego oblicza. Szkoda jedynie, że coraz rzadziej ukazywanego ze sceny (telewizyjnej).

Jerzy Bober

Fakt faktem, że Galczyński był młodszym od Boya, przeżył trudne lata wojny i mógł włączyć się czynnie w dzieło powstania PRL. A że nie był tylko poetyckim lakiernikiem swoich dojrzałych czasów oraz czasów raczkowania społeczeństwa na jego nowej drodze rozwojowej, patrzył więc na rzeczywistość zarówno z dumą i optymizmem, jak też z uśmiechem krytycznym. Słowem: z pasją człowieka zaangażowanego po stronie socjalizmu. Ale nie ślepego. I chyba to spojrzenie poety oraz satyryka pozwoliło w odległej już przeszłości obrażać i dialogować „Zielonej Górze” przetrwać znacznie większe liczbie aktualnych znaczeń satyrycznych, aniżeli — powiedzmy — w „Słówkach” Boya. Zdając sobie sprawę z karkołomności zabiegów porównawczych w tak delikatnej materii, jak kabaret. A także z ryzykiem, bądź co bądź, w konstrukcji wierszy i kupletów kabaretowych — w zestawieniu z próbami udratyzowania tekstów

przez Galczyńskiego, z wyraźnym celem stworzenia zarysu własnego teatryku. Pomimo tego, że grały tam główne role sprawy doradne, aktualne dla określonej chwili, związane z konkretną sytuacją społeczną i obyczajową. Rzecz prosta, podobnie konkretnym sytuacjom służyły również w sposób często doradny utwory znakomitych klasyków scenopisarstwa, a jednak teatr wydobyla z nich dzisiaj wciąż zaskakujące, współczesne brzmienia. Co, oczywiście, świadczy przede wszystkim o potężnej wyobraźni i znajomości podstawowych prawd życia w dziełach samych twórców, podczas gdy inscenizatorzy i reżyserzy zyskują pole do popisu oraz zasłużonej chwały za wybór i interpretację dzieła dramatycznego.

Galczyński nie napisał (a przynajmniej o tym do tej pory nie wiemy) żadnego dramatu ani pełnospektaklowej komedii. A jednak jego „Zielona Góra” wraz z ułotnymi scenkami satyrycznymi — uformowała specyficzny rodzaj teatryku. Właśnie teatru, a nie cyklu skeczów, estradowych. Jeśli nawet termin „uformowała” byłby tu pewną przesadą, to już bez przesady można powiedzieć, że „Zielona Góra” i wiele innych próbek kabaretowo-scenicznych pisarstwa Galczyńskiego podsuwają wyraźne propozycje teatrowi dla zbudowania z nich, czy wókol nich, całościowego widowiska. DŁATEGO dobrze się stało, że wreszcie — poza wspomnianymi ujęciami lakownymi „Zielonej Górze”, „Babi i wancza”, „Rączki i Adamusa” — znalazł się inscenizator, który podjął próbę skonstruowania spektaklu teatralnego, wykorzystując bogactwo tekstów Galczyńskie-

go dla potrzeb „normalnej” sceny. Tym reżyserem a zarazem autorem scenariusza jest Zofia Mikulska, której udało się — pod patronatem Estrady Krakowskiej (i jej dyrektora Tadeusza Kwiatkowskiego, wskazującego ogromną ruchliwość artystyczno-organizacyjną) — zmłotować przedstawienie z pogranicza teatru jarmarcznego, komedii dell'arte oraz kabaretu. I to pod gołym niebem — w sceny naturalnej, przy wprowadzeniu przystawek dekoracyjnych, a także prawdziwej karuzeli — na dziedzińcu Muzeum Archeologicznego. Przedstawienie „Nocy cudów” uzmysłowiło nam ponadto nie wykorzystane możliwości — poza Barbakanem — przedstawiła sezonu teatralnego przy pomocy kombinowanego zespołu ar-

tystycznego. A więc zebrania aktorów na, swego rodzaju, gościnnych występach. Ujawniło też talenty komediowo-kabaretowe, które w codziennej pracy teatrowi nie mają tytuł okazji do „wygrania się” lub po prostu rozsądzą firmowe, ugrzesznione widowiska przerosła farsowości nie w porę. Co właśnie tam obniała nota artystyczna, gdy już w stylizacje kabaretowej tworzy znakomite efekty klasy aktorskiej. Scenariusz Mikulskiej, wychodzi z terenu sceny Panów Rączki i Adamusa, który gusie — przedstawienie „Nocy cudów” z udziałem licznych postaci satyr Galczyńskiego, jego utworów „angelologicznych” i lirycznych. Są pary zakochane, okropni mieszczanie i postacie symboliczne, jak kukły w maskach. Tęcza się dialogi — ostre, sztydere i tylko humorystyczne.

Krażą przednie dowcipy i uroczym piosencek. Sympia się aluzje, które nie zwietrzały od 25 lat. Jakże ten Galczyński nie utracił kontaktu ze współczesnością! Jego kabaret żyje nadal, choć w odmiennym sceny. Ośmieszca i walczy, wciąż z pasją, aby przetrwać ludzkie nie psuły krwi społeczeństwo w jego nowych uwarunkowaniach. Aby zmory przeszłości nie pojawiały się pod maskami ewanikiów dnia dzisiejszego. Aby śmiech oczyszczał ludzi z obłudy, a nocie cudów nie przeskądzały dniom pracy. To barwne, uroczym widowisko jest zabawą w śmieszności, wśród której pozostawia jednak miejsce na refleksję. A dlatego, że przysparza relaksu, szermując śmiechem i drwiną — zawiera w sobie ładunek popularnej, w tym najlepszym wydaniu artystycznym, rozrywkę. Rozrywkę inteligentnej, która e z e m u i ś ś. Toż zasługuje na poklask i uznanie. Jest to również wynik aktorskich działań. Bez dobrania bowiem odpowiednich wykonawców, ów teatryk kabaretowy nie zbliżyłby swoich treści tak celnie adresowanych do różnej kategorii odbiorców. Wybiła się tu przede wszystkim: Jerzy Sagan i Andrzej Balcerek. Dzielnie im sekundują: Paweł Galia, Wojciech Krupiński, Henryk Matwiszyn. Efektownie wyglądają: Motyka Niemczyk i Jerzy Woźniak w scenkach lirycznych. Halina Wyrodek elektryzując demonicznością, a Barbara Kober i Stanisław Urbanik filiternie rozbawiają widownię maskami projektu Kazimierza Mikulskiego. Nowe nie razi trochę nieporadna grupa baletowa, bo to przecież konwencja przekorna. Scenograficzna oprawa Jerzego Jeleńskiego podkreśla dowcipnie atmosferę „Nocy cudów”, dla której muzykę skomponował Jan Jarczyk, zaś układy choreograficzne przygotował Anatol Kocylowski.

TEATR

WARTO OWA TEATRZYK Galczyńskiego utrzymać przez dłuższy okres czasu, aniżeli tylko przez miesiące czyżto letnie. A może i poza spektaklami na wolnym powietrzu, dalszy się wykróli — acz w skromniejszych dekoracjach — jakąś salkę — gdzie „Noc cudów” zamieniłaby się w nocne przedstawienia o bardziej stałym charakterze?

W TONIE KABARETOWYM

MŁODZIEŻ Niemieckiej Republiki Demokratycznej — gospodarz X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie — nie szczędzi wysiłków, aby godnie przyjąć swych młodych przyjaciół z całego świata, aby w dniach festiwalowych panowała w stolicy NRD bezpośrednia, radosna atmosfera.

MŁODZI NA FESTIWALU

NRD

jest Erhard Fischer, naczelny reżyser berlińskiej Staatsoper

W FESTIWALOWYM narodowym programie NRD weźmie udział ponad 1100 najlepszych młodych artystów. 90-minutowy program nie stop obejmuje bogaty wachlarz twórczości artystycznej — od utworów klasycznych poprzez folklor, pieśni międzynarodowego ruchu robotniczego, nowe piosenki festiwalowe i młodzieżowe do współczesnych rytmów muzyki rozrywkowej. Znaczną część programu będą stanowiły przykłady.

Premiera odbędzie się 29 lipca br. Reżyserem programu

„Z APROSZENIEM młodzieży całego świata na spotkanie w Berlinie” nazwała prasa NRD nowy, kolorowy film, nakręcony w studio filmów dokumentalnych „DEFY” przez zespół artystyczny „Kontakt”. Powstały pod egidą Narodowego Komitetu Festiwalowego NRD film nosi tytuł „Wkrótce w Berlinie” i opowiada o życiu i sprawach młodzieży NRD, o mieszkańcach tego kraju, o jego stolicy, która z końcem lipca wita reprezentantów młodego pokolenia wielu narodów świata.

Film zapoznaje również z

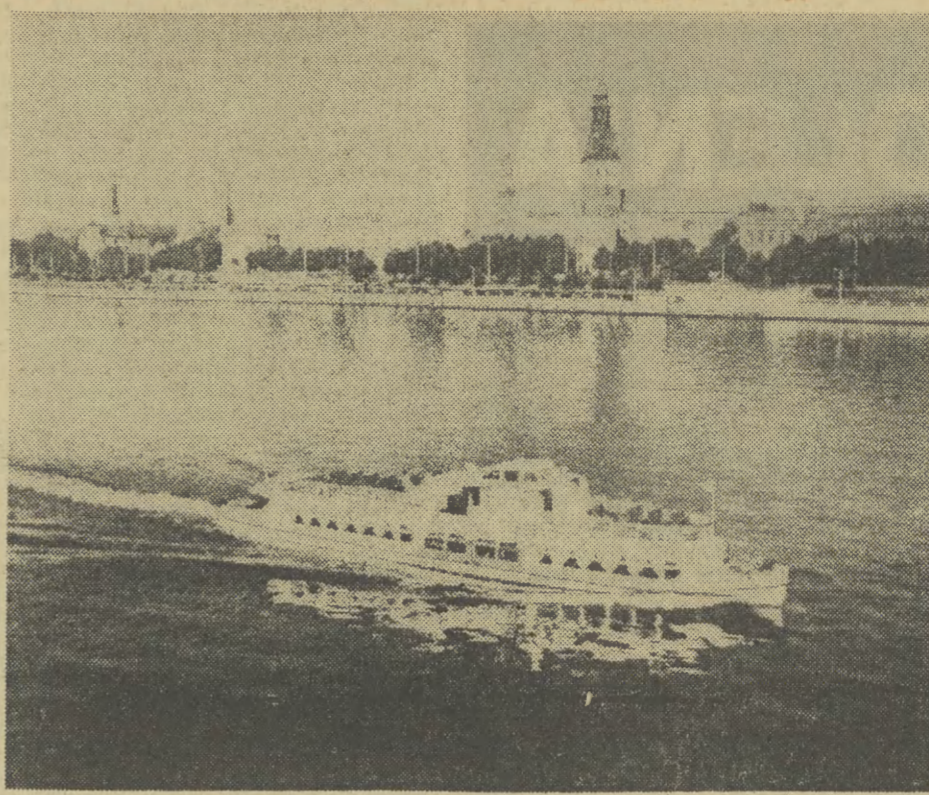
działalnością młodych obywateli NRD na rzecz umacniania jedności krajów socjalistycznych, na rzecz pokoju, rozwoju przyjaźni i współpracy między narodami, internacjonalistycznej solidarności z tymi wszystkimi, którzy muszą jeszcze walczyć o wolność i nieopóźniony postęp społeczny i lepszą przyszłość. Przeszło 200 kopii filmu — w kilku wersjach językowych — wysłanych zostało do wielu krajów na wszystkich kontynentach, jako podarunek gospodarzy festiwalu dla postępowej młodzieży całej kuli ziemskiej.

Warto dodać, że twórcy filmu — Kurt Tetzlaff, który jest reżyserem oraz Kurt Eiser i

Richard Ritterbusch byli — jako młodzi robotnicy i studenci — uczestnikami III Światowego Festiwalu Młodzieży w Berlinie w 1950 roku.

ZESPÓŁ Tańca NRD przygotował na festiwal nowy program, na który składają się występy solistów i baletu, tańczących według muzyki i w strojach ludowych wielu narodów. Kierownictwo choreograficzne sprawuje Günter Neubert.

Interesującymi fragmentami tego widowiska są oryginalne tańce, prezentowane po raz pierwszy, do muzyki Beethovena, oraz — wroczy taniec wietnamski z kapelusami.



Z WIZYTA W RYDZE

STOLICĘ Łotwy Rygę z pewnością można nazwać miastem pomników, muzeów i parków. Założona w 1201 r. posiada wiele zabytków starej architektury. Najciekawsze z nich to romańskogotycka katedra, zamek, Baszta Prochowa i kościół św. Jakuba. Jednocześnie należy Rygę do jednych z największych portów nad Bałtykiem i jest ważnym ośrodkiem gospodarczym dostarczającym ponad połowę produkcji przemysłowej Łotwy. Ze swym uniwersyteciem i sześcioma wyższymi uczelniami oraz Akademią Nauk Łotewskiej SSR stanowi również centrum naukowe.

NA ZDJĘCIU: fragment miasta.

Czerwcowe przedpołudnie. Parno, gorąco. Na międzynarodowym lotnisku Okęcie gwaro jak w ulu. Pilot polonijnej wycieczki przekrzykuje tłum „kto jeszcze na powrót do Kanady”, ktoś inny woła gromkim głosem „wycieczka Sports-Touristu do Budapesztu — proszę do mnie”. Różnobarwny tłum, pasażerowie z mini- i maxi-bagażami. Jakaś młoda dziewczyna popycha przed sobą monstrualnych rozmiarów walizkę; obok starszy, dystyngowany pan — w rękę jedynie czarny, płaski neseser.

Na świetnej tablicy wyskakują nazwy miast: Nowy Jork, Belgrad, Düsseldorf, Bruksela, Budapeszt, Bukareszt, Frankfurt nad Menem, Madryt, jest i nasz Zagrzeb. Do odlotu niewiele ponad godzinę, a tu czeka nas jeszcze odprawa paszportowa i

stewardessy podają właśnie — lunch. Ledwie zdążyliśmy zjeść, a tu stewardessa oznajmia, że zbliżamy się już do Zagrzeb. Patrząc na zegarek — minęło 70 minut! Samolot zniża się, pod nami nieczym wstęga wije się Sawa.

Odrzućmy miękko ładuje na płycie. Czeka nas* teraz ponad 3-godzinna przerwa, dopiero po godz. 16 mamy samolot do Puli, a stamtąd już autokarem dotrzemy do Rovinji — pierwszego etapu naszej podróży. Pierwsze zetknięcie z jugosłowiańską ziemią, jej mieszkańcami. Port lotniczy imponuje nowoczesnością — duże płaszczyzny szklane, wnętrza wyłożone drzewem. Na miejscu — kilkanaście stoisk rozmaitych biur podróży, kasa, wymiany walut, punkt wypożyczalni samochodów (głównie — „neugeotów”), przedstawicielstwo hotelu „Esplanada” należącego do sieci „Inter-Continental”, poczta, oczywiście restauracja, bar na tarasie, skąd można oglądać ładujące i startujące samoloty, no i punkt „Taxi-servis”. Jeśli podróżny chce jechać do miasta takśówką (17 km), nie prostszego — telefonuje i za kilka minut samochód podjeżdża na lotnisko. W kiosku a pamiątkami i gaze-

wem. Nie upłynęła minuta jak z sąsiedniego domu wychodzi gospodyni i za chwilę przynosi kresła oraz szklanki. Zimna woda ze studni smakowała nieczym najbardziej orzeźwiający napój.

Część towarzystwa zostaje, we trójkę idziemy dalej. Jeszcze kilkanaście minut marszu i jesteśmy

NA PRZEDMIEŚCIACH ZAGRZEBIA

Pierwsze bloki. Oczywiście jak wszystkie domy — z okiennicami. Architektura podobna do naszej. Na ulicach — a są to przedmieścia — czystość. Z daleka wabi nas duży neon „Svoboda”. Wchodzimy — okazuje się, że to dom towarowy. Pusto — na dwóch piętrach zaledwie kilku kupujących. W pierwszej chwili jesteśmy zaskoczeni, ale potem w czasie pobytu w Jugosławii przywykliśmy do tego widoku. Tutaj w południe życie niemalże zamiera, ruch zaczyna się dopiero po godzinie 17, kiedy robi się trochę chłodniej. Dom towarowy jakiegoś może pozardzić Kraków. Duży, funkcjonalny, oczywiście — wszędzie ruchome schody. Dobrze zaopatrzony. Sprzedawcy nie momentalnie pytają — co kupimy. Uśmiechamy się, wyjaśniając, że tylko chcemy oglądać towary.

Powrót na lotnisko. Samolot do Puli jest opóźniony o około jedną godzinę. Kiszki zaczynają marznąć. Wreszcie lecimy — też samolotem „DC-9”, choć mniej komfortowo wyposażonym. Podróż trwa krótko, bo niespełna 30 minut. Pięknie z góry wygląda poszparany brzeg morza, białe skały, zieleni i czerwone dachówki domów.

LOTNISKO W PULI

przypomina mi trochę nasz krakowski port. Tyle tylko, iż — choć to miasto bez porównania mniejsze (45 tys.) — przyjmujące samoloty z całego świata. Właśnie wylądował samolot charterowy z Monachium i Manchesteru. Ale też nie zapominajmy, że Pula jest ośrodkiem dyspozycyjnym na cały półwysep Istria, który stanowi jedną z atrakcji turystycznych Jugosławii. Czekają już na nas autokary. Wygodne, z klimatyzacją (na licencji zachodniemieckiej). Do Rovinji około 30 km. Powinniśmy tu dotrzeć — myślę — za jakieś dziesięć minut. A tu tymczasem jedziemy prawie godzinę. Droga wąska, kręta. Prosty odcinek nie liczy więcej niż 200—300 metrów, potem zakręty w lewo, w prawo, aż w głowie się kręci. Na kilku drzewach stojących przy drodze dostrzegam zawieszone wieńce z kwiatów. Nasz pilot wyjaśnia: tutaj miały miejsce śmiertelne wypadki drogowe. Nie dziw się więc, że kierowca jedzie ostrożnie, nie przekraczając 50 km/godz. Po obu stronach drogi winnice i pola z kukurydzą. Pola podgradzane kamiennymi murkami. Na drodze — jest popołudnie — ruch niewielki. Nagle za zakrętem wyłania się mały wózek ciągnięty przez osła. Wóźnica w rozłożystym kapeluszu smacznie śpi. Dopiero na dźwięk klaskonu podnosi głowę i zjeżdża na bok. Wózki z osłami spotykamy jeszcze kilkakrotnie, podobnie jak wozy ciągnięte przez woły. Przejedźmy przez Bale — pierwsze spojrzenie na autentyczne, południowe miasteczko. Autobus z trudem przeciska się przez wąskie uliczki. Domy z białego kamienia, spuszczone okiennice, pustki na ulicach.

Wreszcie przed nami całe, łożące w zieleni — Rovinji.

* W Jugosławii i Włoszech byłem z 20-osobową studencką grupą „Almaturu”.

Witold Nowicki

KARIERA



politycznego NONSEN SU...

WSPÓLCZESNA MODA wymaga, by w muzyce panowała dysharmonia, w malarstwie — abstrakcjonizm, w sztuce filmowej i teatrze — absurd. Czemu więc politycy mają kurczowo trzymać się zasad rozsądku, logiki i realizmu?

Po przykłady sięgać niedaleko. Ot, na przykład o pobliskiej Danii. Pewien zrenowany adwokat, Mogens Glistrup, w ciągu zaledwie dwóch lat zrobił w stolicy kraju (sam pochodzi z Bornholmu) rakietową karierę. Wypiecał sobie w instruuowaniu swych klientów, jak należy manipulować zeznaniami podatkowymi, by płacić jak najmniejszy podatek dochodowy, albo wcale go nie płacić. Nauki te stono kosztowały. W ciągu roku stał się milionerem. Od tego miliona nie zapłacił jeszcze ani grosza podatku. Co dziwniejsze — legalnie, to znaczy zgodnie z przepisami.

Metoda jego jest bardzo prosta. Wykorzystując liberalne prawo dotyczące zakładania spółek akcyjnych, Glistrup tworzy fikcyjne towarzystwa akcyjne. Jak twierdzi w tajemniczo, towarzystwa takich nie produkował już ponad dwa tysiące. Towarzystwa te pożyczają sobie, nazywając poważnie sumy na wysoki procent. Prawo przewiduje, że wydatki z tytułu odsetek od pożyczonych kapitałów mogą być odpisywane od dochodów, wykazywanych w zeznaniach podatkowych. Pierwsze spółki akcyjne Glistrupa z reguły płacą tyle odsetek, że wykazują w bilansach... straty. Tym samym nie płacą podatku dochodowego.

Jedno z glistrupowskich towarzystw akcyjnych, przy ul. Somersdagsgade w Kopenhadze okazało się tajnym domem gry. Prezesem zarządu był sam mecenas.

BEZKARNOSC dotychczasowej działalności i szybkie zorientowanie się w niedoskonałości panującego systemu zachęciły pana mecenas do spróbowania zawodu polityka. Z wrodzonym sprytem opracował swoje credo polityczne oparte na niezawodnej zasadzie: popularność najłatwiej zdobyć schlebając ludzkiemu niezadowoleniu. Zwerbował spośród urzędników swej kancelarii 8 członków i zgłosił nową partię „postępową”. Po kilku miesiącach miał już przeszło 20 tysięcy członków, a ostatnie badania Instytutu Gallupa wskazują, że około 25 proc. wyborców gotowych jest głosować na partię Glistrupa i jej program. Jaki? Oto główne punkty:

- Należy znieść podatek dochodowy od dochodów poniżej 60.000 rocznie;
- Zredukować o połowę liczbę ministerstw;
- Należy kształcić tylko inżynierów, lekarzy i nauczycieli. Inne zawody niech się same kształcą, to znaczy na własny koszt;
- Umożliwić fabrykantom i właścicielom ziemskim osiągnięcie jak najwyższych zysków;
- Zlikwidować wypłatę rent i emerytur. Należy stworzyć dobrowolny fundusz zabezpieczeń na starość;
- Zredukować o połowę wydatki na zakup do szpitali kosztownych urządzeń i aparatów;
- Zabrać wprowadzania w zakładach pracy zasad demokratycznych, czyli wpływów załóg robotniczych;
- Całkowicie wstrzymać pomoc dla krajów rozwijających się;
- Wstrzymać wszelkie wydatki na cele kulturalne.

Szczególnie radykalny program opracował Glistrup w sprawie obronności kraju: nie potrzeba wcale wojska. Ministerstwo obrony powinno się składać tylko z jednego człowieka, ministra, który potrafiłby wypowiedzieć w odpowiednim obcym języku: „Dania kapituluje!”

CAŁA SKANDYNAWSKA PRASA, bez różnicy zabarwienia politycznego, określa casus Glistrupa jako fenomenalne zjawisko z dziedzinie sensu psychologicznego. Nakleja się na jego osobę mnóstwo różnych etykietek: kłown polityczny, demagog jarmarczny, spryciarz... Środek masowego przekazu, poważni politycy, naukowcy ostrzegają opinię publiczną przed daniem posłuchu demagogicznemu hasłom Glistrupa, przed finansowaniem jego poczynań. Mimo to — jak informuje prasa — dobrowolnie składki od wielbicieli „kłowna politycznego” płyną nieprzerwanym strumieniem, głównie od ziemian i przemysłowców.

Fenomenem w „casus Glistrup” nie jest osoba pana mecenas. Każdy hochsztapler o bujnej fantazji i trafnym rozeznaniu ludzkich słabostek może sprokurować demagogiczny „program polityczny” i starać się o jego wyekspluowanie. Fenomenem jest natomiast aplauz dla nonsensownych hasł Glistrupa setek tysięcy Duńczyków, gotowych oddać swój głos na jego „postępową” partię. Duńscy socjologowie i politycy zgodni są w ocenie, że sukcesy Glistrupa zawiązały wyjątkowo narastającemu w duńskim społeczeństwie niezadowoleniu z panujących obecnie w tym kraju stosunków gospodarczych i wewnętrznych politycznych. Fenomenem jest także fakt, że poparcia tego udzielają Duńczycy, naród o wysokim stopniu uświadomienia politycznego, pokolenie, które pamięta jeszcze historię sprzed kilku dziesięcioleci lat, gdy analogicznie do Glistrupa karierę rozpoczynał pewien malarz z wąsikami...

KORESPONDENCJA WŁASNA

W 70 MINUT DO ZAGRZEBIA

Andrzej Stanowski

celna. Przed nami grupa „Orbisu”, która też leci do Zagrzebia. Młody żołnierz w zielonym mundurze szybko sprawdza dokumenty, przybija w paszporcie pieczątkę „Przejście graniczne Warszawa—Okęcie” i przechodzi do odprawy celnej. Dwudziestoparoletniego młodzieńca, niepozornego ubranego, celniczka pyta: „Czy wiesz pan dolary?” Pada odpowiedź: „Nie — nie mam”. Celniczka otwiera torbę i w kieszeni spodni znajduje zwitek zielonych banknotów. Mojej walizki celnik w ogóle nie otwiera, prosi jedynie o pokazanie aparatu fotograficznego. Wszystko w porządku. W sąsiednim pomieszczeniu czeka już na nas stewardessa, podwożą nas autokarami na płytę, gdzie stoi samolot jugosłowiański linii „JAT”. Polećmy amerykańskim odrzutem „DC-9”. Do samolotu wchodzi się przez „ogon”. W środku lekki chłód, cały czas działa klimatyzacja. Miejsce ponad 100 — ale nie wszystkie zajęte.

JESTEŚMY JUŻ W GÓRZE...

Ostatnie spojrzenie na ginącą w dali Warszawę. Lecimy na wysokości ponad 9,5 tys. m z szybkością 950 km/godz. Idealna pogoda, tylko dzieńdziesiąt drobne chmurki. Samolot płynie w powietrzu. Po kilkunastu minutach lotu ktoś woła: „Patrzcie, z lewej strony Tatry”. W pierwszej chwili nie widzę, dopiero po chwili dostrzegam coś, co jest Tatrami. Z tej wysokości nasze góry wydają się niewinne, wrecz dziecinne — jak maleńkie poładowane pasemko. Nie ma czasu na rozglądanie się, bo

tami do wyboru i koloru pism w rodzaju „Playboy”, „Sexy”, „Start”.

PIERWSZE ROZMOWY

Dowiaduję się, że lotnisko w Zagrzebiu spełnia rolę dużej portu tranzytowego. Przyjmuje dziennie około 50 samolotów, dziś np. w godzinach południowych lądowały tu samoloty z Zurychu, Amsterdamu, Berlina, Pragi, Monachium, no i nasz z Warszawy. Obecny port lotniczy jest już jednak za ciasny, toteż non-stop trwa jego rozbudowa. W nocy — kiedy lotnisko jest zamknięte — poprawia się pasy startowe, powstaje też drugi, duży pawilon recepcyjny.

Czasu mamy sporo, można by wybrać się do Zagrzebia, ale nikt z nas nie ma ani dinara. Dostaniemy je dopiero jutro w Rovinji. W kilkunastoosobowej grupie wybieramy się na spacer w kierunku miasta. To jeszcze wiejskie tereny. Wszędzie dużo nowych domów, wszystkie mają spadziste dachy, podcienia i półokrągłe czerwone dachówki. Nie dziwne — jesteśmy przecież na południu, gdzie średnia temperatura lipca i sierpnia wynosi ponad 27, st. I dziś praży niemalże pionowo stojące słońce. Domy o spadzistych dachach — nie tak szybko nagrzewają się, podcienia — dają schronienie przed upałem, półokrągłe dachówki — lepiej przetrzymują wilgoć. I jeszcze jedna charakterystyczna rzecz: kwiaty domów, na oknach kwiaty, zieleni; w doniczkach, starych puszkach, wiadrach, fiakonach. Podcienia, daszki — obrósnięte zielenią. I nam dokuca upał! Siadamy na trawie pod drze-

TAŃCE WĘGIERSKIE

Węgrów zawsze utożsamiało się z żywiołowym tańcem, z żywą muzyką i wesołą pieśnią. Taki właśnie program ma w swoim repertuarze Centralny Zespół Artystyczny Komunistycznego Związku Młodzieży Węgierskiej. Jego występy, ucieleśniające jakby samą radość życia, stoją na tak wysokim poziomie, że może on konkurować z najlepszymi zespołami zawodowymi. Pełne życia tańce, barwne stroje i węgierskie rytmy przyczyniły się do niezwykłej popularności zespołu. Program przedstawiony przez Zespół jeszcze w czasie Światowego Festiwalu Młodzieży w Sofii uzyskał złoty medal. Choreografem zespołu ludowego jest Bela Szirmai.

NA ZDJĘCIU: tradycyjny czardasz w wykonaniu członków zespołu.

CAF — MAGAZYN



Bahater wielkopańskiego skandalu, lord Lambton, który splamili się intymnymi kontaktami z usługowymi dziewczętami z Soho, odzyskuje równowagę, a nawet... cieszy się. „Diablinie mi się powiodło, że moja żona jest Angielką czystej krwi — szczyty się lekkoduch. — Jak na Angielkę przystało, nie tylko nie obrzuciła mnie wymówkami, do czego miała ważne powody, ale przeciwnie, nawet podtrzymywała mnie w tych najtrudniejszych chwilach mojego życia”.

Z tego usztywnego latorośl rodu książęcego, szóstej generacji czyni taki oto głęboki wywód filozoficzny: „W żadnym innym

ki korespondent — zdejmując tradycyjny kapelusz i wierzącnią odzież, odpinając biały kołnierzyk niejednak Anglik zmienia się całkowicie. Odłożenie na bok niezbędnych każdemu ańszelmenowi atrybutów wyzwała go od sławetnej angielskiej galanterii. W swoisty sposób traktują Angliki ulubioną formułę: „Mój dom — moja twierdza”, kopiami i kulakami utwierdzając w rodzinie mekska władzę. A jeśli „mój dom — moja twierdza” — to na pomoc policji Angielka może liczyć dopiero wówczas, kiedy ciężkie „nieporozumienia” w jej rodzinie wyjdą poza próg ogniska domowego.

Poniższe i maltretowane kobiety zmuszone są w tej sytuacji poszukiwać pomocy u... siebie nauzajem. Z tej potrzeby powstała idea organizacji „Women's Aide” — Samopomoc Kobiet. Z dobro- wolnych ofiar pieniężnych zorganizowano specjalne przytuliki,

A. Paladyn

Kiedy Angielka spada z drabiny?

kraju takie grzeszki nie uszłyby mi płazem. Na miejscu mojej żony Amerykanka na przykład uniosłaby do sądu sprawę rozwodową, a przy tym wywołalaby straszny skandal”.

Lord Lambton — głowa licznej rodziny i mąż stanu, spadł z hierarchicznej drabiny społecznej, ale nie omieszkał wyciągnąć nauk moralnych z praktyki swych amarów, stwierdzając, że Angielki mają moralną przewagę nad przedstawicielkami płci słabej innych narodowości. O „nieprzeciętnym opanowaniu i dobrych manierach” niewiast angielskich wie on zapewne nie mniej, jeśli nie więcej, niż londyński korespondent agencji Associated Press. „Za zamkniętymi drzwiami i doładnie zastąpionymi oknami domów angielskich mężczyźni coraz częściej biją kobiety” — pisał on niedawno. „Lamanie praw kobiety stanowi obecnie niemalże angielskie hobby”.

Przebiegając wieczorem po pracy próg domu — pisze amerykań-

schroniska dla tych kobiet, których życie w rodzinie stało się nie do zniesienia. Samopomoc domaga się od państwa opieki nad maltretowanymi kobietami, prowadzi starania o stworzenie w całym kraju sieci schronisk dla uciekinierek z domów i modernizacji prawa w kierunku zagwarantowania kobietom ochrony przed zdziczałymi mężami.

„Women's Aide” zamierza przedstawić rządowi obszerny memoriał zawierający dokumenty na temat niedoli zamężnych Angielek. Labourzystowski deputowany Jack Ashley postanowił podjąć ten problem w parlamencie.

A tymczasem — stwierdza amerykański dziennikarz — Angielka „z dobrymi manierami” i ze złamanym żebrzem tłumaczy się lekarzowi własną niezdarnością: jak je złamała? — zwyczajnie — spada z drabiny...

CO, GDZIE, KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 28 i 29 LIPCA
Wiktor
Marty

TEATR

SOBOTA
SŁOWACKIEGO, pl. Ducha 1: Siudraka - Wasantana, 19.15; BAGATELA, Karmelicka 6: Fletcher - Bezenność, 19.30; BARBAKAN, Nizyński: Kawaler Księżykowy, 20.30; GROTESKA: Skarbowska 2: Stożcowa - Kot w butach, 17.00.

NIEDZIELA
BAGATELA, Karmelicka 6: Fletcher - Bezenność, 19.30; BARBAKAN, Nizyński: Kawaler Księżykowy, 19.15; GROTESKA, Skarbowska 2: Stożcowa - Kot w butach, 17.00.

KINA

SOBOTA
APOLO: Dziewczyna Inna niż wszystkie (ang. 18 lat) - 15.45, 18.20.15; DOM ZOLNIERZA: Kłan Sycylijski (fr. 16 lat) - 16.30, 19.10; KIJOW: Anna tysiąca dni (ang. 16 lat) - 16.45, 19.45; KULTURA: Zakochana wiedźma (pol. 18 lat) - 17.15, 20.15; MASKOTKA: Nie można żyć we troje (ang. 18 lat) - 15.30, 17.30, 19.30; MIKRO: Niecynne. ML. GWARDIA: Godzina kontra Hedora (gad. 14 lat) - 14.45, 17. SZUKA: Żyć dziś, umrzeć jutro (jap. 18 lat) - 10.15, 12.30, 15.45, 18. 20.15; TEŻCZA: Człowiek z Hongkongu (fr. 14 lat) - 17. Półgłaz (pol. 16 lat) - 19. UGOŁEK: Przez pustynie (mek. 16 lat) - 17.15; UCIECHA: Niecynne. WANDA: Tylko wtedy gdy się śmieje (ang. 14 lat) - 10.15, 12.15; Pojedynki rewolwerowe (USA, 16 lat) - 16, 18, 20; WARSZAWA: Wódz Indian Tecumseh (NRD, 11 lat) - 10.15, 12.15; Śmiech w ciemności (ang. 18 lat) - 15.45, 18, 20.15; WISLA: Angielka i sultan (fr. 16 lat) - 16, 18, 20; Wyróżnionych (fr. 16 lat) - 11, 13, 15; WOLNOŚĆ: Maly wielki człowiek (USA, 16 lat) - 16.30, 19.30; WRZOS: Prywatna wojna Murphy'ego (ang. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15; ZUCH: Unkas ostatni Mohikanin (rum. 11 lat) - 15, 17, 19; KDF ZWIĄZKOWIEC: Układ (USA, 18 lat) - 15.30, 18, 20.30.

SOBOTA
SWIT D. SALA: Szkoła kowbojów (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15; SWIT M. SALA: Komokrasdy (USA, 14 lat) - 15, 17, 19; SWIATOWID D. SALA: Port lotniczy (USA, 14 lat) - 15, 17, 19; SWIATOWID M. SALA: Niedźwiedź i laleczka (fr. 16 lat) - 15, 17, 19, 20.30; WIELICZKA - Górnik: Poszukiwany, poszukiwana. SKAWINA - Junak: Król, dama, waleś. Hutnik: Niecynne. ZIELONKI - Krakowianka: Niecynne. ZOO (Las Wolski) codziennie od godz. 9.00 do zmroku.

NIEDZIELA
APOLO: Dziewczyna Inna niż wszystkie (ang. 18 lat) - 10, 12.30, 15.45, 18, 20.15; KIJOW: Anna tysiąca dni (ang. 16 lat) - 14, 16.45, 19.45; MASKOTKA: Bajki dla dzieci - 10.30, 11.30, 11.30; Nie można żyć we troje (ang. 18 lat) - 15.30, 17.30, 19.30; ML. GWARDIA: Dziewczyna i Cygan (ang. 16 lat) - 14, 16.45, 17, 19.45; SZUKA: Złoty i Alcatraz (USA, 18 lat) - 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15; WISLA: Bajki dla dzieci - 11, 12, 12; Angielka i sultan (fr. 16 lat) - 16, 18; Wyróżnionych (fr. 16 lat) - 11, 13, 20; UGOŁEK: Bajki dla dzieci - 11, 12; Jęcey króla móz (radz. 9 lat) - 15, 17; Przez pustynie (mek. 16 lat) - 17, 19; WRZOS: Niezawodny przyjaciel (rum. 11 lat) - 15, 17; Prywatna wojna Murphy'ego (ang. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15; WOLNOŚĆ: Maly wielki człowiek (USA, 16 lat) - 11, 13, 20, 19.30; ZUCH: Bajki dla dzieci - 14, Unkas ostatni Mohikanin (rum. 11 lat) - 15, 17; KDF ZWIĄZKOWIEC: Panienska z o-kienka (pol. 11 lat) - 10; Bajki - 12.30; Układ (USA, 18 lat) - 15.30, 18, 20.30.

KINA W NOWEJ HUCIE:
SWIT D. SALA: Szkoła kowbojów (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15; SWIT M. SALA: Komokrasdy (USA, 14 lat) - 15, 17, 19; SWIATOWID D. SALA: Port lotniczy (USA, 14 lat) - 15, 17, 19; SWIATOWID M. SALA: Niedźwiedź i laleczka (fr. 16 lat) - 15, 17, 19, 20.30; WIELICZKA - Górnik: Poszukiwany, poszukiwana. SKAWINA - Junak: Król, dama, waleś. Hutnik: Niecynne. ZIELONKI - Krakowianka: Niecynne. ZOO (Las Wolski) codziennie od godz. 9.00 do zmroku.

NIEDZIELA
APOLO: Dziewczyna Inna niż wszystkie (ang. 18 lat) - 10, 12.30, 15.45, 18, 20.15; KIJOW: Anna tysiąca dni (ang. 16 lat) - 14, 16.45, 19.45; MASKOTKA: Bajki dla dzieci - 10.30, 11.30, 11.30; Nie można żyć we troje (ang. 18 lat) - 15.30, 17.30, 19.30; ML. GWARDIA: Dziewczyna i Cygan (ang. 16 lat) - 14, 16.45, 17, 19.45; SZUKA: Złoty i Alcatraz (USA, 18 lat) - 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15; WISLA: Bajki dla dzieci - 11, 12; Angielka i sultan (fr. 16 lat) - 16, 18; Wyróżnionych (fr. 16 lat) - 11, 13, 20; UGOŁEK: Bajki dla dzieci - 11, 12; Jęcey króla móz (radz. 9 lat) - 15, 17; Przez pustynie (mek. 16 lat) - 17, 19; WRZOS: Niezawodny przyjaciel (rum. 11 lat) - 15, 17; Prywatna wojna Murphy'ego (ang. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15; WOLNOŚĆ: Maly wielki człowiek (USA, 16 lat) - 11, 13, 20, 19.30; ZUCH: Bajki dla dzieci - 14, Unkas ostatni Mohikanin (rum. 11 lat) - 15, 17; KDF ZWIĄZKOWIEC: Panienska z o-kienka (pol. 11 lat) - 10; Bajki - 12.30; Układ (USA, 18 lat) - 15.30, 18, 20.30.

KINA W NOWEJ HUCIE:
SWIATOWID D. SALA: Wyzwanie dla Robin Hooda (ang. 11 lat) - 11.15; Port lotniczy (USA, 14 lat) - 15, 17; SWIT D. SALA: Popieranie swego szeryfa (USA, 11 lat) - 13; Szkoła kowbojów (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15; SFINKS: Bajki dla dzieci - 11, 12; Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15; HUTNIK: Kot. ZIELONKI - Krakowianka: O jednego za wiele. ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9.00 do zmroku. Pozostałe jak w sobotę.

SOBOTA
WAWEL: Komnaty (9-14.15, 16-19.15). Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30). SUKIENNICZE: SZOLAYSKICH: pl. Szeze-pański 9 (10-15). DOM MATEJKI: Kł: Fiorlana 41 - (10-15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15). CZARTORYSKICH: Jana 12 (9-14). HISTORYCZNE: Jana 12 (9-14). RYNEK Gł. 35 (9-14). SZPITALNA 21 (9-14). WIEZA RATUZZOWA: (8.30-13.30). MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10-17). KTF: Boh. Stalingra-d 13 (9-21). PRZYRODNICZE: SŁAWKOWSKIE: Poselska 3 (10-14). PAWILON WYSTAWO-WY: pl. Szczepański 3 (11-18). PRYZMAT: Łobzowska 3 (9-19). ETNOGRAFICZNE: Wól-nica 1 (11-17). PODZ. KOŚC. św. WOJCIECHA (9-18). TPSP: al. konc. 23cz. muz. pow. 12.05 Wład.

NIEDZIELA
WAWEL: Komnaty (9-14.15, 16-19.15). Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30). SUKIENNICZE: SZOLAYSKICH: pl. Szeze-pański 9 (10-15). DOM MATEJKI: Kł: Fiorlana 41 - (10-15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15). CZARTORYSKICH: Jana 12 (9-14). HISTORYCZNE: Jana 12 (9-14). RYNEK Gł. 35 (9-14). SZPITALNA 21 (9-14). WIEZA RATUZZOWA: (8.30-13.30). MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10-17). KTF: Boh. Stalingra-d 13 (9-21). PRZYRODNICZE: SŁAWKOWSKIE: Poselska 3 (10-14). PAWILON WYSTAWO-WY: pl. Szczepański 3 (11-18). PRYZMAT: Łobzowska 3 (9-19). ETNOGRAFICZNE: Wól-nica 1 (11-17). PODZ. KOŚC. św. WOJCIECHA (9-18). TPSP: al. konc. 23cz. muz. pow. 12.05 Wład.

SOBOTA
SŁOWACKIEGO, pl. Ducha 1: Siudraka - Wasantana, 19.15; BAGATELA, Karmelicka 6: Fletcher - Bezenność, 19.30; BARBAKAN, Nizyński: Kawaler Księżykowy, 20.30; GROTESKA: Skarbowska 2: Stożcowa - Kot w butach, 17.00.

NIEDZIELA
BAGATELA, Karmelicka 6: Fletcher - Bezenność, 19.30; BARBAKAN, Nizyński: Kawaler Księżykowy, 19.15; GROTESKA, Skarbowska 2: Stożcowa - Kot w butach, 17.00.

KINA
APOLO: Dziewczyna Inna niż wszystkie (ang. 18 lat) - 15.45, 18.20.15; DOM ZOLNIERZA: Kłan Sycylijski (fr. 16 lat) - 16.30, 19.10; KIJOW: Anna tysiąca dni (ang. 16 lat) - 16.45, 19.45; KULTURA: Zakochana wiedźma (pol. 18 lat) - 17.15, 20.15; MASKOTKA: Nie można żyć we troje (ang. 18 lat) - 15.30, 17.30, 19.30; MIKRO: Niecynne. ML. GWARDIA: Godzina kontra Hedora (gad. 14 lat) - 14.45, 17. SZUKA: Żyć dziś, umrzeć jutro (jap. 18 lat) - 10.15, 12.30, 15.45, 18. 20.15; TEŻCZA: Człowiek z Hongkongu (fr. 14 lat) - 17. Półgłaz (pol. 16 lat) - 19. UGOŁEK: Przez pustynie (mek. 16 lat) - 17.15; UCIECHA: Niecynne. WANDA: Tylko wtedy gdy się śmieje (ang. 14 lat) - 10.15, 12.15; Pojedynki rewolwerowe (USA, 16 lat) - 16, 18, 20; WARSZAWA: Wódz Indian Tecumseh (NRD, 11 lat) - 10.15, 12.15; Śmiech w ciemności (ang. 18 lat) - 15.45, 18, 20.15; WISLA: Angielka i sultan (fr. 16 lat) - 16, 18, 20; Wyróżnionych (fr. 16 lat) - 11, 13, 15; WOLNOŚĆ: Maly wielki człowiek (USA, 16 lat) - 16.30, 19.30; WRZOS: Prywatna wojna Murphy'ego (ang. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15; ZUCH: Unkas ostatni Mohikanin (rum. 11 lat) - 15, 17, 19; KDF ZWIĄZKOWIEC: Układ (USA, 18 lat) - 15.30, 18, 20.30.

SOBOTA
SWIT D. SALA: Szkoła kowbojów (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15; SWIT M. SALA: Komokrasdy (USA, 14 lat) - 15, 17, 19; SWIATOWID D. SALA: Port lotniczy (USA, 14 lat) - 15, 17, 19; SWIATOWID M. SALA: Niedźwiedź i laleczka (fr. 16 lat) - 15, 17, 19, 20.30; WIELICZKA - Górnik: Poszukiwany, poszukiwana. SKAWINA - Junak: Król, dama, waleś. Hutnik: Niecynne. ZIELONKI - Krakowianka: Niecynne. ZOO (Las Wolski) codziennie od godz. 9.00 do zmroku.

NIEDZIELA
APOLO: Dziewczyna Inna niż wszystkie (ang. 18 lat) - 10, 12.30, 15.45, 18, 20.15; KIJOW: Anna tysiąca dni (ang. 16 lat) - 14, 16.45, 19.45; MASKOTKA: Bajki dla dzieci - 10.30, 11.30, 11.30; Nie można żyć we troje (ang. 18 lat) - 15.30, 17.30, 19.30; ML. GWARDIA: Dziewczyna i Cygan (ang. 16 lat) - 14, 16.45, 17, 19.45; SZUKA: Złoty i Alcatraz (USA, 18 lat) - 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15; WISLA: Bajki dla dzieci - 11, 12; Angielka i sultan (fr. 16 lat) - 16, 18; Wyróżnionych (fr. 16 lat) - 11, 13, 20; UGOŁEK: Bajki dla dzieci - 11, 12; Jęcey króla móz (radz. 9 lat) - 15, 17; Przez pustynie (mek. 16 lat) - 17, 19; WRZOS: Niezawodny przyjaciel (rum. 11 lat) - 15, 17; Prywatna wojna Murphy'ego (ang. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15; WOLNOŚĆ: Maly wielki człowiek (USA, 16 lat) - 11, 13, 20, 19.30; ZUCH: Bajki dla dzieci - 14, Unkas ostatni Mohikanin (rum. 11 lat) - 15, 17; KDF ZWIĄZKOWIEC: Panienska z o-kienka (pol. 11 lat) - 10; Bajki - 12.30; Układ (USA, 18 lat) - 15.30, 18, 20.30.

KINA W NOWEJ HUCIE:
SWIT D. SALA: Szkoła kowbojów (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15; SWIT M. SALA: Komokrasdy (USA, 14 lat) - 15, 17, 19; SWIATOWID D. SALA: Port lotniczy (USA, 14 lat) - 15, 17, 19; SWIATOWID M. SALA: Niedźwiedź i laleczka (fr. 16 lat) - 15, 17, 19, 20.30; WIELICZKA - Górnik: Poszukiwany, poszukiwana. SKAWINA - Junak: Król, dama, waleś. Hutnik: Niecynne. ZIELONKI - Krakowianka: Niecynne. ZOO (Las Wolski) codziennie od godz. 9.00 do zmroku.

NIEDZIELA
APOLO: Dziewczyna Inna niż wszystkie (ang. 18 lat) - 10, 12.30, 15.45, 18, 20.15; KIJOW: Anna tysiąca dni (ang. 16 lat) - 14, 16.45, 19.45; MASKOTKA: Bajki dla dzieci - 10.30, 11.30, 11.30; Nie można żyć we troje (ang. 18 lat) - 15.30, 17.30, 19.30; ML. GWARDIA: Dziewczyna i Cygan (ang. 16 lat) - 14, 16.45, 17, 19.45; SZUKA: Złoty i Alcatraz (USA, 18 lat) - 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15; WISLA: Bajki dla dzieci - 11, 12; Angielka i sultan (fr. 16 lat) - 16, 18; Wyróżnionych (fr. 16 lat) - 11, 13, 20; UGOŁEK: Bajki dla dzieci - 11, 12; Jęcey króla móz (radz. 9 lat) - 15, 17; Przez pustynie (mek. 16 lat) - 17, 19; WRZOS: Niezawodny przyjaciel (rum. 11 lat) - 15, 17; Prywatna wojna Murphy'ego (ang. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15; WOLNOŚĆ: Maly wielki człowiek (USA, 16 lat) - 11, 13, 20, 19.30; ZUCH: Bajki dla dzieci - 14, Unkas ostatni Mohikanin (rum. 11 lat) - 15, 17; KDF ZWIĄZKOWIEC: Panienska z o-kienka (pol. 11 lat) - 10; Bajki - 12.30; Układ (USA, 18 lat) - 15.30, 18, 20.30.

KINA W NOWEJ HUCIE:
SWIATOWID D. SALA: Wyzwanie dla Robin Hooda (ang. 11 lat) - 11.15; Port lotniczy (USA, 14 lat) - 15, 17; SWIT D. SALA: Popieranie swego szeryfa (USA, 11 lat) - 13; Szkoła kowbojów (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15; SFINKS: Bajki dla dzieci - 11, 12; Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15; HUTNIK: Kot. ZIELONKI - Krakowianka: O jednego za wiele. ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9.00 do zmroku. Pozostałe jak w sobotę.

SOBOTA
WAWEL: Komnaty (9-14.15, 16-19.15). Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30). SUKIENNICZE: SZOLAYSKICH: pl. Szeze-pański 9 (10-15). DOM MATEJKI: Kł: Fiorlana 41 - (10-15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15). CZARTORYSKICH: Jana 12 (9-14). HISTORYCZNE: Jana 12 (9-14). RYNEK Gł. 35 (9-14). SZPITALNA 21 (9-14). WIEZA RATUZZOWA: (8.30-13.30). MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10-17). KTF: Boh. Stalingra-d 13 (9-21). PRZYRODNICZE: SŁAWKOWSKIE: Poselska 3 (10-14). PAWILON WYSTAWO-WY: pl. Szczepański 3 (11-18). PRYZMAT: Łobzowska 3 (9-19). ETNOGRAFICZNE: Wól-nica 1 (11-17). PODZ. KOŚC. św. WOJCIECHA (9-18). TPSP: al. konc. 23cz. muz. pow. 12.05 Wład.

NIEDZIELA
WAWEL: Komnaty (9-14.15, 16-19.15). Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30). SUKIENNICZE: SZOLAYSKICH: pl. Szeze-pański 9 (10-15). DOM MATEJKI: Kł: Fiorlana 41 - (10-15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15). CZARTORYSKICH: Jana 12 (9-14). HISTORYCZNE: Jana 12 (9-14). RYNEK Gł. 35 (9-14). SZPITALNA 21 (9-14). WIEZA RATUZZOWA: (8.30-13.30). MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10-17). KTF: Boh. Stalingra-d 13 (9-21). PRZYRODNICZE: SŁAWKOWSKIE: Poselska 3 (10-14). PAWILON WYSTAWO-WY: pl. Szczepański 3 (11-18). PRYZMAT: Łobzowska 3 (9-19). ETNOGRAFICZNE: Wól-nica 1 (11-17). PODZ. KOŚC. św. WOJCIECHA (9-18). TPSP: al. konc. 23cz. muz. pow. 12.05 Wład.

tygodniowy program telewizyjny

OD 30. VII DO 5. VIII 1973 R.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I: 15.25 Program dnia
15.30 X Światowy Festiwal Młodzieży w Berlinie (kol) 16.30 dtv
16.40 Telewizja młodych - studio festiwalowe (kol.)
17.10 Echo stadionu
17.40 TV kurier kielecki
17.55 Oferty
18.10 Kronika (Kr.)
18.30 Magazyn postępu technicznego
19.00 Kronika Spartakiady Młodzieży (Kr.)
19.20 Dobranco
19.30 dtv (kol.)
20.15 Głob
20.45 Prometeusz Polski - wiecy znani i nieznan
21.20 24 godziny (kol.)
21.30 Koncert Finałowy Festiwalu Piosenki „Złoty Lew w Lipsku” - program TV NRD
22.30 Program na środę

ŚRODA
PROGRAM I: 10.00 Czarownica z bagien - film prod. radz.
11.20-16.25 Przerwa
16.25 Program dnia
16.30 DTV
16.40 Telewizja młodych - studio festiwalowe (kol.)
17.10 Teatr Młodego Widza: Pamiętnik 14-letniego powstańca
17.55 Gra orkiestra Dęta Garnizonu Łódzkiego
18.25 Kronika (Kr.)
18.45 Magazyn medyczny
19.20 Dobranco
19.30 DTV (kol.)
20.15 Pogoń za Adamem - film prod. polskiej
21.40 Forum - pr. publ.
22.30 Niobe - film baletowy TVP (kol.)
22.45 DTV i wiadomości sportowe
23.10 Program na czwartek

PROGRAM II: 17.50 Program dnia
17.55 Ziemia Konińska - pr. publ.
18.20 Stanisław Wyspiański - Warszawianka
19.20 Dobranco (kol.)
19.30 DTV (kol.)
20.15 Po nocnej rosie - występy zespołów ludowych (kol.)
20.50 Ewa Szełurg-Zarembina - reportaż (kol.)
21.20 24 godziny (kol.)
21.30 Muzyka na Zamku Piastów Śląskich
22.05 Teatr sensacji - U-mariem, aby żyć - odc. I
23.30 Program na czwartek

CZWARTEK
PROGRAM I: 10.00 Pogoń za Adamem - film prod. polskiej
11.30-16.25 Przerwa
16.25 Program dnia
16.30 DTV
16.40 Telewizja młodych - studio festiwalowe (kol.)
17.10 Nie tylko dla pań
17.40 Kronika (Kr.)
18.00 Teleferie
19.20 Dobranco
20.15 Debiuty - Opole 73
20.55 Panorama - magazyn
21.35 Teatr TV: Inwazja jaszczurów
22.50 DTV i wiadomości sportowe
23.15 Program na sobotę

PROGRAM II: 17.35 Program dnia
22.25 Program na niedzielę

WTOREK
PROGRAM I: 10.00 Wniebo-więzie - film prod. TWP
10.45-15.25 przerwa
15.25 Program dnia
15.30 X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie - sprawozdanie z imprez sportowych (kol.)
16.30 dtv
16.40 Telewizja młodych studio festiwalowe (kol.)
17.10 Najdłuższy rejs - pr. publ.
17.40 Teleferie
19.10 Przypominamy, radzimy
19.20 Dobranco (kol.)
19.30 dtv (kol.)
20.15 Czarownica z bagien - film prod. radz. (kol.)
21.40 Merkury 73
22.25 dtv i wiadomości sportowe oraz kronika festiwalu
23.00 Program na środę

PROGRAM II: 17.15 Program dnia
17.20 Spotkanie z Białą Damą - pr. publ.
17.45 Estrada Młodych Muzyków
18.15 Filmy WF „Czołwiska”
18.45 Rozkurcie jamańskie - film animowany

SOBOTA
PROGRAM I
10.00 Angielka wśród piratów - film prod. franc.
11.25-14.00 Przerwa
14.00 Program dnia
14.05 Kronika (Kr.)
15.15 Reklama - dziś coś z ryb, 15.15 z kamery wśród zwierząt, 15.50 Dziennik
16.00 Transmisja z otwarcia X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie. 19.30 Dobranco (kol.)
20.15 Pierwsze telewizyjne spotkanie z baletną - program estradowy (Kr.)
21.10 Angielka wśród piratów - film prod. franc. (kol.)
22.35 Dziennik
22.50 Wiadomości sportowe i Kronika Spartakiady Młodzieży (Kr.)
23.10 Melodie rozrywkowe - program TV NRD (kol.)
23.45 Program na niedzielę

PROGRAM II
17.00 Program dnia. 17.05 O czym innym, 17.30 Klub górny, 17.55-18.20 Przerwa, 18.25 Program dnia, 18.30 Kronika (Kr.)
18.45 Reklama - dziś coś z ryb, 18.45 z kamery wśród zwierząt, 19.10 Dziennik
19.15 Transmisja z otwarcia X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie. 19.30 Dobranco (kol.)
20.15 Pierwsze telewizyjne spotkanie z baletną - program estradowy (Kr.)
21.10 Angielka wśród piratów - film prod. franc. (kol.)
22.35 Dziennik
22.50 Wiadomości sportowe i Kronika Spartakiady Młodzieży (Kr.)
23.10 Melodie rozrywkowe - program TV NRD (kol.)
23.45 Program na niedzielę

NIEDZIELA
PROGRAM I
7.25 Program dnia. 7.30 TV Technikum Rolnicze Organizacja letniego zwycięstwa. 8.10 Przypominamy, radzimy. 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Świat - który nie może zginąć. 9.35 Antena - informacje o programie radiowym i telewizyjnym. 9.50 Wesele w Tracji. 10.25 Z cyklu: Pokochać wiatr. 10.35 Niedzielny Koncert z Pragi - Promenada 1973. 11.45 Don Kichot. 12.00 Dziennik. 12.15 Przemiany. 12.45 Dla dzieci: Osiłek szuka przyjaciół. 13.30 Interstudo - magazyn krajów socjalistycznych. 14.00 Łosowanie totolotka. 14.20 Radar - magazyn wojskowy. 14.40 Klub Szczęśliwych. 15.10 Zardziwa pokolenia. 15.35 Polska kontra reszta świata - program rozrywkowy. 15.50 Te-le-Echo (kol.). 16.00 Międzypanstwowe spotkanie w Koszycach - magazyn krajów socjalistycznych. 16.30 Dobranco (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 Suikes - reportaż. 21.50 Spiewający Burzownicy. 22.30 Maszyni sportowi i Kronika Festiwalu Młodzieży (Kr.). 23.45 Program na poniedziałek.

PROGRAM II
16.40 Program dnia. 16.45 Turniej Młodych Mistrzów Zawodu 17.45 Szkice do portretu - pr. publ. 18.15 Ogrody Warszawy (kol.). 18.45 Galeria 33 milionów (kol.). 19.20 Dobranco. 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 Dźwięk i linia. 21.05 Scena Monodram. Śmiech i gniew. 21.30 Tak blisko. 21.35 W góry po słońce i radość - film dok. prod. CSRS. 22.00 Poprzedzajmy wymiar - nowela filmowa prod. TWP. 22.25 Program na poniedziałek.

GAZETA KRAKOWSKA - organ KW PZPR w Krakowie, ul. Wielopole 1. Telefon: centrala 235-60. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1.

16.40 Telewizja młodych - studio festiwalowe (kol.)
17.10 PKF
17.25 Daleki świat - reportaż z Matto Grosso film dokumentalny TV szwedzkiej (kol.)
18.25 TV Kurier mazowiecki
18.45 Powietrze w probówce - pr. publ.
19.05 Przypominamy, radzimy
19.20 Dobranco (kol.)
19.30 DTV (kol.)
20.15 Powrót Inkarri - inscenizacja XVI poezji Peru (kol.)
21.05 Z piosenką na Targach Brzeńskich - program TV CSRS
21.45 24 godziny (kol.)
21.55 Niepokój - program o problemach psychiatrii współczesnej
22.25 Program na sobotę

SOBOTA
PROGRAM I: 10.00 Powrót na miejsce wypadku - film prod. jugosł. (kol.)
11.25-15.55 Przerwa
15.55 Program dnia
16.00 Program I proponuje
16.20 DTV
16.30 Telewizja młodych - studio festiwalowe (kol.)
17.00 Sprawozdanie z półfinału Pucharu Europy w lek-kiej atletyce kobiet: ZSRR - Bułgaria - Polska - Szwecja - CSRS - Szwajcaria (kol.)
19.20 Dobranco (kol.)
19.30 Monitor (kol.)
20.15 X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie - Rytm 73 - festiwalowy program rozrywkowy (kol.)
21.15 Powrót na miejsce wypadku - film prod. jugosł. (kol.)
22.40 DTV
22.55 Sprawozdanie z półfinału Pucharu Europy w lek-kiej atletyce mężczyzn: Finlandia, Hiszpania, NRF, Polska, Irlandia, Jugosławia, oraz wiadomości sportowe
23.35 Program na niedzielę

PROGRAM II: 17.15 Program dnia
17.20 W irańskim Krakowie - miniatura ze świata (kol.)
17.30 Takmur - poradnik działacza
17.45 Godzina Orfeusza - magazyn muzyczny nr 36 (kol.)
18.25 Nosorożce i gepardy (kol.)
18.50 Galeria 33 milionów
19.20 Dobranco (kol.)
19.30 Monitor (kol.)
20.15 Rocznicę ślubu - film prod. węgierskiej
20.55 24 godziny (kol.)
21.05 Koncert rozrywkowy z sali Friedrichstadt Pałast w Berlinie program TV NRD (kol.)
22.15 Program II proponuje
22.25 Program na niedzielę

NIEDZIELA
PROGRAM I: 7.30 Program dnia
7.35 TV Technikum Rolnicze - Orka i siew rzepaku
8.15 Przypominamy, radzimy
8.35 Nowoczesność w domu i zagrodzie
9.00 Świat, który nie może zginąć (kol.)
9.25 W starym kinie
10.10 X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie - parada gwiazd estrady krajów socjalistycznych (kol.)
11.10 Niedzielny koncert promienady z Berlina (kol.)
12.10 DTV
12.25 Przemiany, magazyn spraw większych
12.55 PKF
13.05 Teatrzyk dla przed-szkolaczka: Awantura o tamę
13.50 Z cyklu: Pokochać wiatr
14.20 Losowanie Totolotka
14.35 Traper - film prod. ZSRR (kol.)
15.00 Piórkiem i węglem (Kr.)
15.25 W letnim nastroju - program rozrywkowy TV li-tewskiej
15.55 Przyjąć czy odrzucić - reportaż
16.55 Sprawozdanie z Półfinału zawodów lekkoatletycznych mężczyzn o Puchar Europy
19.05 Kryteria - Felieton Wiadysława Loranca (kol.)
19.20 Dobranco (kol.)
19.30 DTV (kol.)
20.15 Sport w wiosennej szacie - program rozrywkowy (kol.)
21.10 Wi

W SŁUŻBIE „USŁUG OSOBISTYCH”

W Turcji, za zgodą władz, powstał nowy związek zawodowy, zrzeszający 17 tysięcy cór Koryntu. Jego nazwa brzmi skromnie: „Związek Pracownic Usług Osobistych”.

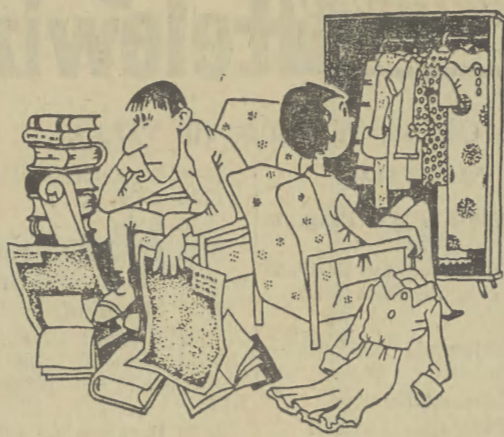
MECZYŻNA W WIEKU 26 LAT

Profesor Carl Andersin z Kalifornii twierdzi, że najstarszy wiek dla mężczyzny to 26 lat. W tym bowiem wieku Einstein ogłosił teorię względności, Aleksander Wielki rozpoczął podboje, Lincoln stał się politykiem a Szekspir napisał swój pierwszy utwór.

NIEBEZPIECZNA CYRKULACJA PIENIĘDZY

Kiedy sklepikarz z amerykańskiego miasta Denison obliczył kasę po zamknięciu sklepu, uwagę jego zwrócił banknot 20-dolarowy, na którym napisano: „To moje ostatnie pieniądze. Teraz mogę jedynie rozwinąć się ze swoją kutwą, ożenić się ze starą i bogatą megierą, albo strzelić sobie w łeb — Paul Turner”.

Sklepikarz oddał banknot córce, która na podstawie tego dokumentu wniosła do miejscowego sądziego pozew o rozwód i obrażę



ON: — Dokąd pojechać?
ONA: — Co by tu zabrać?

TU I TAM

APETYT PROWADZI DO WIĘZIENIA...

Charles Bernard po raz czterdziesty dostał się do więzienia, tym razem z 6-miesięcznym wyrokiem za to, że po zjedzeniu wytwornego obiadu w eleganckiej restauracji w Grenoble nie uścił rachunku z braku pieniędzy. Policjantom oświadczył, że jego matka była tak znakomitą kucharką, iż nie może sobie odmówić dobrego posiłku. W więzieniu ma zamiar napisać gastronomiczny przewodnik po francuskich kryminalach. Twierdzi, że najgorsza kuchnia jest w więzieniu w Avignon.

KIEROWCA Z REFLEKSEM?

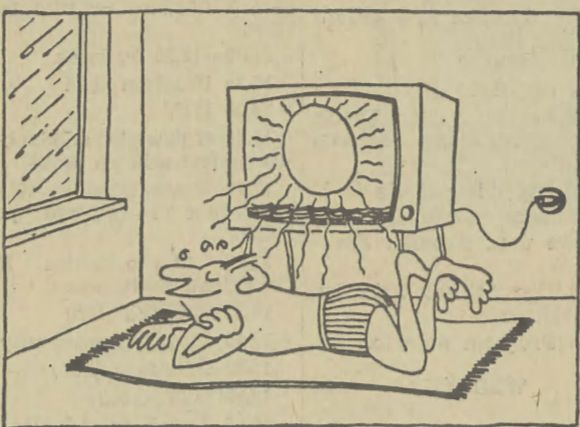
Przez parę godzin policja i służba drogowa uprzątała 10-tonowy ładunek butelek lemoniady, które rozbiły się doszczętnie na autostradzie Kolonia — Bonn. Kierowca zasnął za kierownicą, ale zdążył wyskoczyć z samochodu, zanim ciężarówka się rozbiła.

ze strony męża. A tak niedawno wyszła za mąż za Paula Turnera...

PRAWA OBYWATELSKIE W CZYTELNI
Młodzież brytyjska posiada wiele praw; po ukończeniu 18 roku życia może już głosować, zawierać związki małżeńskie i kandydować do Izby Gmin. Nie dostanie się jednak do biblioteki Muzeum Brytyjskiego przed ukończeniem 21 lat.

JEGO OSOBISTA SPRAWA

Amerykański motocyklista cyrkowy Hibbert demonstruje niezmiernie ryzykowne salto. Niedawno dowiedział się, że jego kolega po fachu, również wielki ryzykant, dożył wieku 80 lat, a miał zwyczaj sypiać w trumnie. Wobec tego Hibbert również zafundował sobie „tworową” trumnę i jeździ z nią na występy. Trumna wzbudza w hotelach panikę, ale nikt nie ma prawa mieszać się w sprawy osobiste ekscentryka.



Najlepsze są promienie ultrafioletowe... „SOWIETSKIJ SOJUZ”

Bogdan Brzeziński

CZYŚCIOSZEK...

Stał na przystanku
Wielki jak wieża,
Tęgi, rumiany,
Włosy na jeża.
Wiercił się, mrucał,
Jakby był nie rad,
Aż wreszcie palnął
Taki referat:
„Po prostu trudno
Uwierzyć, panie,
Jacy są brudni
Ci krakowianie!
Stary czy młody,
Každy jak leci,
Skrzecznie omija
Kosze na śmieci.
Co trzyma w łapie,
Na chodnik cisknie,
A nikt z przechodniów
Nawet nie pisnie!
Nikt go nie skarci,
Nikt nie zawstydzi,

Každy udaje,
Ze nie widzi.
A na Zachodzie,
Północy, Wschodzie...
Czy te krainy
Zna pan dobrodziej?
Tam sa ulice
Lśniące i czyste,
I ludzie linni,
To oczywiste!
Nawet zapalki
Nikt nie uroni,
Bo my — flejtuchy,
A schludni — oni!
Ja bym brudasów

W turmy i w dyby,
A grzywny ciurkiem
Do kasy szlyby!
Nie miałbym dla nich
Szczypty litosli!... —
I tu się obrzym
Zatrząsł ze złości,
Ręce załamał
Tragicznym gestem
I z pasją wypłuił
Na chodnik pestkę.
Pestkę ostatnią,
Już bowiem wcześniej
W ten sposób wtrząchnął
Kilo czereśni!

Zbigniew Cerefin

Na plaży

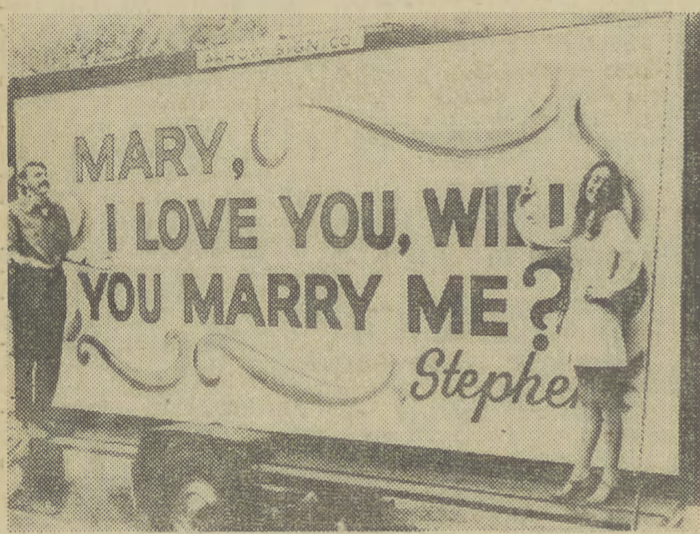
WALKA PECI
Płec z płcią
walczy od stuleci.
A skąd biorą się dzieci?...
W SŁONCU

Czy to duża,
czy to mała:
piękna nasza Polka
cała!

Eugeniusz Korkosz

MYŚLI

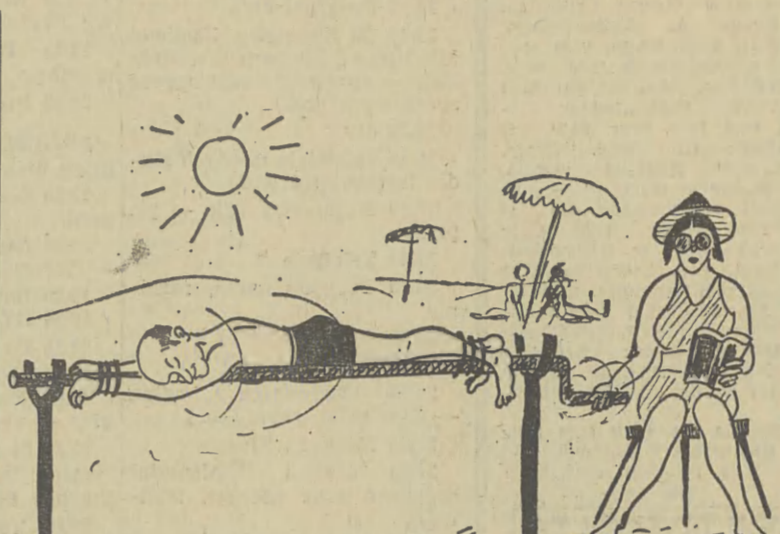
W POJEDYNKU NA JEZYKI
KONDYCJA MOŻE MIEĆ ZASADNICZE ZNACZENIE.
NIEDOBRE, JEŚLI OSKARŻONY NIE MA NA SWOJĄ OBRONĘ NIC OPRÓCZ ADWOKATA I NIEWINNEJ MINY.
DO ODWAŻNYCH ŚWIAT
NALĘŻY — RZĄDZIEJ DO „RYZYKANTÓW”.



„Mary, kocham cię, czy poślubisz mnie?” — taką publiczną ofertę ustawił swojej ukochanej jej narzeczony z Filadelfii (USA). Czy ze skutkiem?



Pieniężki na wakacjach. „OGONIOK”



Lato jest okresem wyjazdów nie tylko dla ludzi. CAF

Z CZEGO ŚMIEJĄ SIĘ INNI?

KUPUJĄCIE bilety loteryjne, główna wygrana samochód — wykrzykuje sprzedawca, wtykając do ręki przechodnia los.
Kiedy ja nie potrzebuję samochodu, bo już mam.
Nie nie szkodzi, niech pan kupi, nie wszystkie losy wygrywają.

NILSEN przyszedł do pracy z tak nieszczerłą miną, że wszyscy to od razu zauważyli.
Cóż za nieszczęście ci się przydarzyło?
Wyobraźcie sobie, że Hansen wczoraj był tak strasznie pijany, iż uznał się za właściciela dworca kolejowego i postanowił go sprzedać.
No dobrze, ale czy to powód, żebyś ty był dzisiaj nieszczęśliwy?
Rzecz w tym, że to ja kupiłem ten dworzec.

DLACZEGO oszukujecie ludzi, którzy wam wierzą?
Dlatego wysoki sądził, że udało mi się okłamać tych, którzy mi nie wierzyli.

PIOTR wraca po egzaminie.
Jak ci poszło — pyta matka — i co powiesz o egzaminatorach?
To byli bardzo pobożni ludzie. Jak tylko zaczęłam odpowiadać na pytania, wznosili oczy do nieba i wolali: Boże mój, Boże mój...

ZBYSZKU, tak mi dzisiaj smutno... To przecież rocznica ślubu, a ty zupełnie o tym zapomniałeś.
Zapomniałem? — jakże to! Jeśli nie zrobiłem ci dzisiaj awantury z powodu przypalonego mleka, to najlepszy dowód, że nie zapomniałem o naszej rocznicy.

WSZYSTKO O ŚWF „POLSKA 73”

Zbliżająca się Światowa Wystawa Filatelistyczna „POLSKA 73” w Poznaniu zapowiada się imponująco pod każdym względem.
Ostateczna spośród zgłoszonych ponad 2 tys. eksponatów przyjęto na wystawę 1524 zbiory kolekcjonerów z 98 państw wszystkich kontynentów. Zbiory zostaną pomieszczone na 6030 ekranach, co stworzy ciąg ekspozycyjny ponad 6-kilometrowej długości. W oddzielnym pawilonie znajdzie się literatura filatelistyczna. Wystawa została zlokalizowana w 11 pawilonach Międzynarodowych Targów Poznańskich.

ZNACZKI

Z okazji wystawy Poczta Polska przygotowała okolicznościową serię czterech znaczków. Serii towarzyszy blok z XVIII-wiecznym rysunkiem panoramy Poznania — w dwóch wersjach kolorystycznych. Druga wersja możliwa będzie do nabycia jedynie z biletem wstępu na wystawę.
O zainteresowaniu wystawą świadczy fakt, że okolicznościowe emisje poświęciły tej imprezie — Rumunia i Węgry.
Jedną z rewelacji wystawy stanie się niewątpliwie unikalny „List księżycowy”, który udostępniła poczta USA.
Wśród nagród znajduje się m. in. nagroda prezydenta Kongresu Republiki Gwatemali, którą w imieniu fundatora przekazał znany filatelista polskiego pochodzenia, gość wystawy Leon Bilak.
Podczas trwania wystawy stosowanych będzie osiem stałych kasowników i cztery z okazji różnych imprez. (zg)



Powrót z wczasów. RYS. L. SZALECKI

Witold Zechenter

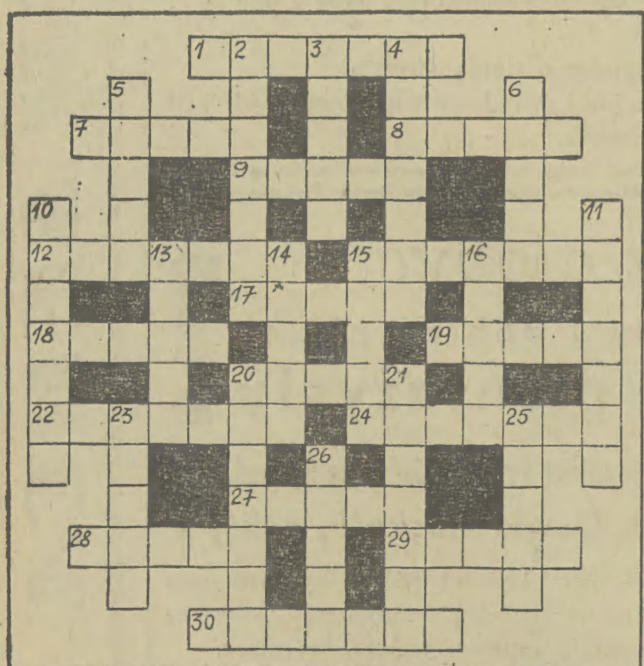
Pała z wad

Był w naszym mieście, Lupowie, nie zabudowany plac u zbiegu centralnych ulic Kazimierza Wielkiego i pieśniarza Kalarepki. Pewnego dnia parcelę ogrodzoną wysokim płotem i zaczęły się emocjonujące prace.
Rozeszła się wiadomość, że ma tam powstać dom handlowy.
Budowa ciągnęła się latami. Niemowlęta, które przejeżdżały w wózekkach opodal budowy, wyrastały na przedszkolaków, potem już chodzili do szkoły, a wielkie przedsięwzięcie nie było jeszcze ukończone.
Wreszcie po latach zaczęły znikać rusztowania i parkany i oczom całego miasta ukazał się uspaniałoty pięciopiętrowy gmach ze szkła i metalu.
Parter miał od strony ulicy Kazimierza Wielkiego — poza obrzynnym wejściem — pięć wielkich okien wystawowych, a od strony ulicy pieśniarza Kalarepki — osiem. Dowiedzieliśmy się, że parter ma być oddany na obrzynie pomieszczenie handlowe, piętra zaś na biura tegoż giganta handlu.
Malowano, czyszczono, układano ceramiczne ozdoby ścian, założono naokoło gmachu kwietniki. Na płaskim dachu kolosa ustawiano wielki napis neonowy.
Na koniec gruchnęła wieść: będzie to największy w całym kraju, a może i w całej Europie, dom handlowy sznurowadeł. Ukończono neon na dachu i wieczorem — zabył napis widoczny z bardzo daleka: PALAC SZNUROWADEŁ.
W dniu uroczystego otwarcia palacu przy-

wieziono towar, zapelnili się półki i lady. Były tam sznurowadła czarna i białe, brązowe i szare, były długie i krótkie, a nawet sznurowadła sportowe, do butów narciarskich i szerokie jak tasemki do trampków.
Každy mieszkaniec naszego miasta przynajmniej raz przeszedł przez straganie na plac targowe, przyjrzał się sznurowadłom i ekspedientkom, ale sznurowadła specjalnie nie kupował, bo okazały się takie same, jakie prezentowano od lat na straganie na placu targowym, gdzie wybór właściwie był identyczny. Po tygodniu, dwu, každy już zwiedził palac i pomieszczenia handlowe zaczęły świecić pustkami. Za to na czterech piętrach wrzał ruch od świtu do nocy, nieraz i w nocy świeciły się tam silne lampy, widać było uwiłajających się trampeków — księgowych, dyrektorów, sekretarki...
Po pewnym czasie zaczęły gnać poszczególne litery świetnego napisu, znikło C z PALACU, potem kilka liter ze SZNUROWADEŁ — tak, że w końcu zostało tylko Z i WAD. Te litery zostały się jakoś i oto nad miastem, z daleka widoczny, lśnił napis: PALA Z WAD. Urzędnicy wciąż pracowali w pocie czoła, ekspedientki ziewały, rozmawiały, śmiały się, a my, jak dawniej, kupowaliśmy sznurowadła na straganie. Nawet gdyby ktoś chciał kupić w PALACU SZNUROWADEŁ, to i tak byłoby trudno, gdyż na drzwiach wejściowych coraz częściej pojawiały się napisy w rodzaju: REMANENT, INWENTARYZACJA, PRZYJĘCIE TOWARU. Ale było nie było; miasto nasze zyskało piękny, nowoczesny obiekt...

KRZYŻÓWKA

WPTO



POZIOMO: 1. Bezdenna głębina; 7. Naczynie do kwiatów; 8. Hałas, zamieszanie; 9. Dialekt; 12. Zagłębienie otoczone wzniesieniami; 15. Strój specjalny; 17. Krzyżowanie nitek o snowny i wątku; 18. Człowa strona monety, prawa strona tkaniny; 19. Duży odkryty balkon; 20. Psi podrostek; 22. Przekupieł jarmarczny; 24. Znane kąpielisko i uzdrowisko na Riwierze włoskiej; 27. Stosowany przez szermierza i fotografa;

28. Popolniete drzewo liściaste; 29. Imię męskie lub nazwisko znanego publicysty „Polityki”; 30. Czwartny przypadek.
PIONOWO: 2. Funkcja trygonometryczna; 3. Mierzony w decybelach; 4. Rodzaj obrabiarki (wspak); 5. Złot czarownic; 6. Charakterystyczna dla Poznania impreza; 10. Kwesta; 11. Sławny w latach pięćdziesiątych szachista radziecki; 13. Alarm, wezwanie do bronii; 14. Opryszek; 15. Gruba, potężna gałąź; 16. Być na bieząco — to słysząc jak rośnie i co w niej piszczy; 20. Ignoranci; 21. Grupa ludności pomorskiej; 23. Zapowiada imprezę; 25. Podnośnik; 26. Przykry zapach.

Rozwiązania prosimy przysyłać w terminie do dnia 7. VIII. 1973 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 30”. Wśród Czytelników, którzy nadesłał prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 5 bonów towarowych po 100 zł każdy (do zrealizowania w sklepach WPTO) ufundowanych przez WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNO-ODZIEŻOWE — oraz 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI nr 23

Poziomo: 7. Mauthausen, 8. wierzby, 9. cyngiel, 11. busz, 13. kartka, 15. kostur, 17. starka, 19. ekwilibrysta, 22. fiszka, 25. namowa, 27. okłady, 28. tona, 29. attache, 30. spirala, 31. sygnaturka.
Pionowo: 1. lakierni, 2. taczka, 3. atrybut, 4. buńczuk, 5. celnik, 6. majestat, 10. aksełbant, 12. drzeworyt, 14. krokiew, 16. osetnik, 17. skiff, 18. Adyga, 20. samotnik, 21. Szafiary, 23. interna, 24. Krassus, 26. Anczyz, 27. obiekt.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w Krzyżówce nr 23 z dnia 14/15. VII. 1973 r. BONY PO 100 ZŁ otrzymują: J. Płatkiewicz — Kraków, J. Maciejny — Brzeźnica, J. Maj — Kraków, B. Bętkowska — Kraków, M. Bysko — Żywiec. KSIĄŻKI: E. Wójcicka — Bielsko, C. Pieczara — Żywiec, W. Gawron — Myślenice, E. Mitan — Myślenice, M. Świechowicz — Jordanów, A. Woźny — Kraków, L. Mickiewicz — Kraków, I. Gehler — Bydgoszcz, A. Mazur — Modlnica, B. Wróbel — Kraków.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTA



(41)
— On pracuje na oddziale dla nerwowo wyczerpanych — wyjaśniła pielęgniarka.
— Przecież lekarze chodzą i po innych oddziałach Choćby, żeby się spotkać z kolegą lub sympatią. Doktor Wildner jest młody, przystojny, a u was ładnych dziewcząt, jak to widziałem, w szpitalu nie brakuje.
Widać było, że Wandzie Cegielskiej raczej nie w smak jest ta rozmowa o lekarzu z brodą, ale szybko się opanowała i odpowiedziała, starając się nadać swojemu głosowi jak najbardziej obojętne brzmienie.
— Tak, Doktor Wildner czasami przychodzi i na nasz oddział.
— Dzięki tej brodzie łatwo go zauważyć. Swój drogą dzielną chłop, że nie przestraszył się dyrektora.
— Co mu może zrobić? Taką posadę znajdzie wszędzie.
— Tego dnia widziała pani doktora Wildnera?
— Nie — szybko odpowiedziała dziewczyna.
— Skłamała! — zanotował sobie w myśli officer milicji.
— Niech pani sobie dobrze przy-

— Ciekawy jestem, czy doktor Wildner bardzo odczuł śmierć tej dziewczyny. A może już się pocieszył? Ma przecież opinie, że to taki, o którym się mówi „z kwiatka na kwiatek”. Niech pani tego nie protokołuje — Kaczanowski zwrócił się do maszynistki.
Wanda Cegielska i tym razem nie podjęła tematu.
— Na tym skończymy — zdecydował officer — dziękuję pani za informacje. Proszę przeczytać i podpisać protokół.
Po wejściu pielęgniarki maszynistka zwróciła się do majora:
— Dlaczego pan tak męczyl tę dziewczynę? Przecież widać było, że jest zakochana w Wildnerze. A pan major ciągle ją podpuszczał.
— Po prostu zależy mi na tym, aby Cegielska dokładnie powtórzyła Wildnerowi naszą rozmowę. Mam nadzieję, zrobi młodemu człowiekowi awanturę, o zdradzeniu jej z Rafalską i powie, że milicja wie o jego odwiedzaniu u pielęgniarki w separacie Maliszewskiego.
— Panie majorze, przeproszę — pytam, ale proszę mi wyjaśnić, dlaczego pan przywiązuje do tego taką wagę?
— Chodzi mi o to, aby Wildner się przestraszył, że jesteśmy na jego tropie. Żeby wpadł w panikę. A ludzie, którzy wpadają w panikę, robią głupstwa. Chciałbym spowodować Wildnera do popełnienia następnego głupstwa.
— A jakie było pierwsze?
— Zamordował Rafalską, ale tego mu na razie jeszcze nie mogę dowiedzieć. (c.d.n.)